

GŁOS

SADECKI

Nr indeksu 320765

Nr 6/93/109

13 marca 1993

Cena 3000 zł

W numerze:

- Konspiratorzy z herbem
- Podhalańcy
- Bogaczyk
- Miłek
- Sport
- Bez wyjścia?

(...) Jak Pan może już wie, umarł Józio Czapski. W miarę spokojnie 12 stycznia, przed południem. Puściłam mu Szopena i stałam przy nim trzymając Go za rękę, żeby czuł, że nie jest sam. I w pewnej chwili przestał oddychać. Smutno bez Niego. Na dole, w samej redakcji, tylko pies tchnie życiem... — „OSTATNIE CHWILE JÓZEFA CZAPSKIEGO” — Albin Kac, str. 12

(...) Maria zgodziła się przyjść do Poradni, kiedy mąż zagroził rozwodem. Była opryskliwa, obrażona. Mówiła: — Piję, jak każdy: okazynie, towarzysko... (...) Mąż pracuje cały dzień. To on szuka pretekstu do rozwodu. Nie umie mi wybaczyć romansu z czasów, gdy był za granicą. — „BEZ WYJŚCIA” — Danuta Mołenda, Bogdan Kajzer, str. 3

(...) Zapatrzyłem się w owo wirowanie z przytupami, oszłomienie w tańcu, ruch, uśmiech, dynamizm. Po paru próbach ten rytm obertanych, cupkanych, gonionych, krzesanych, zbójnickich — wszedł mi w krew. Nie wyobrażam sobie życia bez tej specyficznej atmosfery, jaka jest w zespole, bez tej nuijki jaką tylko nasz prymista, blisko 70-letni, Franciszek Kurzeja, z Kiczni, potrafi wydobyc z swych skrzypiec... — „TANCERZ Z FOLDERU” — Czesław Michalec, str. 10

Bank Przemysłowo-Handlowy
Spółka Akcyjna



Oddział Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 26

Pierwszy w Nowym Sączu
SKARBIEC SEJFOWY!

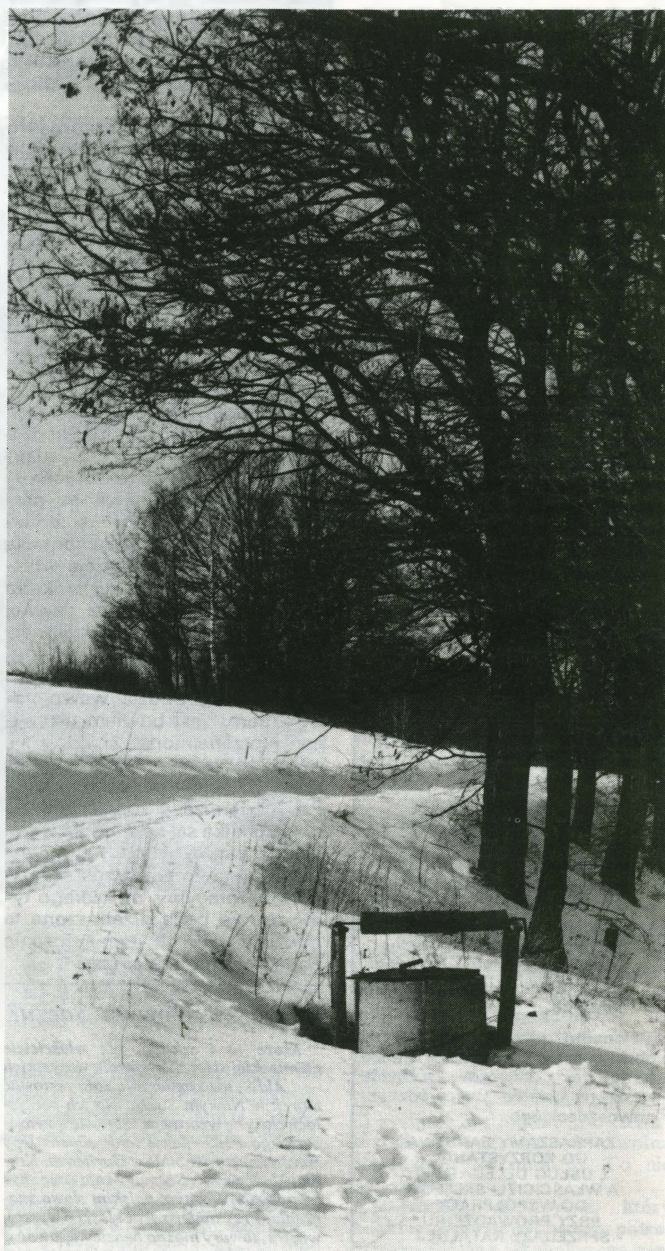
— BPH oferuje: —

deponowanie biżuterii i precjozów obywateli,
przedsiębiorstw i instytucji.

Obsługa od poniedziałku do piątku w godz. 8—15.

Cena wynajęcia skrytki: doba — 3 tys. zł,
miesiąc — 90 tys., rok: 1 mln zł.

W BPH: 100 — procentowe bezpieczeństwo i dyskrecja.



WIEŚCI

Ambasador Izraela MIRON GORDON, podczas pobytu w Nowym Sączu, został uhonorowany przez prezydenta miasta JEREZGO GWIŹDZA medalem 700-lecia miasta. W podzięciu stwierdził, że najbardziej z tego faktu ucieszy się matka jego koleżanki w Tel-Awivie, która jest rodem z Nowego Sącza. (Wid).

Według zapowiedzi wiceprezydenta MARIANA CYCONIA w lipcu tego roku zostanie zakończona budowa mostu 700-lecia nad Kamienicą. Most będzie, ale wszystko wskazuje na to, że nie będzie drogi dojazdowej od strony osiedla „Barskiego”. Trwają rozmowy z właścicielami gruntów, państwem Milczyńskich, o ich sprzedaż pod przyszłą obwodnicę. (Wid).

W tym roku zostanie oddany do użytku gazociąg od ulicy Szarych Szeregów do centrum miasta. W dalszej kolejności podłączone zostaną do sieci budynki znajdujące się przy ulicy Długosza. Gazowe ogrzewanie otrzymają bank PKO przy Alejach Wolności, budynek „Sokół”, Liceum, Technikum Budowlane, bank Śląski (w byłym domu han-

dlowym „Merkury”), osiedle mieszkaniowe na kaduku, i inne. Za inwestycję w 80 proc. zapłaci Karpacki Okręgowy Zakład Gazownictwa w Tarnowie.

Gazociąg w znakomity sposób przyczyni się do poprawy stanu środowiska i ochrony nowosądeckiej „Starówki”. Przy okazji ulegną likwidacji setki palenisk węglowych w kotłowniach i prywatnych mieszkaniach. Odechną również sądeckie planety-enklawa zieleni w centrum miasta. (Wid)

Nieustające remonty

Mało kto dziś pamięta, że w Nowym Sączu planowano budowę nowego szpitala. Rozważano poważnie kilka lokalizacji, m.in. na Falkowej, w Zawadzie.

W połowie lat 80., mówilo się o tym, że „Sącz” wejdzie w fazę budowy wówczas, kiedy zakończona będzie inwestycja w Nowym Targu. Tymczasem w stolicy Podhala nie widać końca ogromnego przedsięwzięcia. Sądzenie mogą sobie dziś wybić z głowy marzenia o nowym szpitalu...

Dłatego od lat budynki przy ul. Młyńskiej (rocznik 1906) znajdują się w fazie ciągłego remontu i modernizacji. Tak już będzie chyba zawsze. Po wyprowadzeniu się ginekologii, położnictwa i noworodków do pawilonu przy ul. Kilińskiego, w skrzydle „B” od dłuższego czasu trwa remont. Na parterze znajdzie wreszcie właściwe warunki stacja dializ, która przeniesiona zostanie z dawnej kuchni... Powstanie oddział nefrologii i dializoterapii.

Dyrekcja szpitala zamierza uruchomić drugi oddział wewnętrzny. Interna jest bowiem ustawicznie przepełniona. Znajdzie się również właściwe miejsce dla urządzeń elektroencefalogramu. Po modernizacji rozszerzyła się nieco o kilka sal neurologia. Tam, gdzie dawniej był oddział noworodków, stworzony został tzw. oddział rotacyjny, do którego tymczasowo będą przenoszone te oddziały, których pomieszczenia będą remontowane. (pg)

„Aldi” w Nowym Sączu?

Może to i szkoda, ale właściciele niemieckiej sieci sklepów dla wsiakich — „Aldi”, nie zamierzają zainwestować marek w Nowym Sączu. Na ich pomysłach chcą się wzorować szefowie nowosądeckiego PHS. Takie tanie supermarkety zamierzają uruchomić w Gorlicach, Krynicy i Nowym Sączu. Mają one być magazynami, w tym polskim słowa znaczeniu. Przy mniejszej dbałości o wystrój wnętrza, towary można będzie kupować w systemie półhurtowym, a więc z małym narzutem, taniej niż w sklepach. Czeka my na realizację. (saw)

...Z GMIN

W rocznicę śmierci bł. Kingi

STARY SĄCZ

W niedzielę 28 lutego odbyły się uroczystości zakończenia jubileuszu 700-lecia śmierci bł. Kingi.

O godz. 11 nastąpiło poświęcenie i dosłonięcie, ufundowanej przez Zarząd Miejski w Starym Sączu, pamiątkowej tablicy, umieszczonej w bramie wieży kościoła s.s. Klarysek w Starym Sączu. Odslonięcia dokonali wojewoda nowosądecki JÓZEF JUNGIEWICZ i burmistrz Starego Sącza MACIEJ SZUFLICKI.

Po poświęceniu tablicy bp pomocniczy JÓZEF GUCWA, związany rodzinnie z Ziemią Sądecką i częsty pielgrzym do Grobu bł. Kingi, obchodzący w tym roku 70-lecie urodzin i 25-lecie prekonizacji biskupiej (mianowania na biskupa), przewodniczył uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przez 6 księży. W homilii nawiązał do postaci gł. Kingi, która czyniła dobro i służyła się społeczeństwu polskiemu, zwłaszcza Sądeckiźnie.

Trzeba przypomnieć, że uroczystości 700-lecia rozpoczęły się Mszą odprawioną przez bp JANĄ STYRNĘ w kościele klarysek w styczniu 1992, centralne uroczystości odbyły się w lipcu ub. roku. (dud)

Gmina (wiejska)

GORLICE

Wójt ZOFIA MASZTAFIAK informuje, że decyzją Rady w minionym roku gmina wydała ponad 900 mln zł na zadania,

które nie są w gestii samorządu. Ok. 400 mln zł przeznaczono na dofinansowanie szkół, 300 mln zł — ośrodków zdrowia...

Gmina szczyci się tym, że to właśnie z ich Kłęczan wywodzi się Miss Polonia i World EWA WACHOWICZ.

Splendor splendorem, ale gospodarze gminy usłyszeli w radiu i wyczyrali w gazetach, iż do najbliższej z trudem można dojechać ze względu na kiepski stan mostu... Co prawda, to prawda, ależ nie starczyło złotych na to zadanie. Przeznaczono na remont mostu w Kłęczanach pieniądze, musiały trafić do szkoły... Zagrzybiony szkodliwym gatunkiem grzyba budynek, musiał być remontowany w trybie awaryjnym. Naprawa kłęczańskiego mostu przesunęła się na ten rok. (saw)

LIMANOWA

Hucznie świętowali limanowianie oddanie do użytku nowego budynku Komendy Rejonowej Policji. Budowa trwała z przerwami od 1985 r. Inwestorem była Komenda Wojewódzka Policji w Nowym Sączu. Biurowiec kosztował 8,8 mld zł. Dziś jego wartość wyceniana jest na 30 mld zł. Limanowscy „szeryfowie” wreszcie zyskali godne warunki do pracy. Wcześniej gniździł się w trzech wynajmowanych budynkach. Komendant rejonowy — nadkomisarz ANTONI FORGIEL żartuje, że z budynku stojącego na wzniesieniu będzie miał całe miasto „na oku”.

Ceremonii poświęcenia Komendy dokonał biskup PIOTR BEDNARCZYK w asyście ks. dziekana JÓZEFA PORĘBY. Wszyscy, którzy dołożyli „cegiele” do budowy obiektu, podziękował komendant wojewódzki — nadinspektor Tadeusz Kinach. Gminy Tymbark i Dobra mają wkrótce zakupić dwa „polonezy”. Poseł Bronisław Dutka (wójt gminy Limanowa) zadeklarował kupno dobrego aparatu fotograficznego dla kryminalistyki. Wykonawca — Andrzej Czochara (dawny zakład „Iglloop”) wręczył kopertę — 20 mln zł. (pg)

Pożegnaliśmy Mariana Palmowskiego

W sobotę, 27 lutego, starosądeczanie pożegnali Mariana Palmowskiego. W Mszy świętej odprawionej w kościele św. Elżbiety i ostatniej drodze na Stary Cmentarz towarzyszyli mu bliscy, przyjaciele, koledzy, setki ludzi, którzy zachowali Go we wdzięcznej pamięci. Trudno sobie wyobrazić Stary Sącz bez Niego! Był współzałożycielem i najwybitniejszym działaczem Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. swemu miastu poświęcał się bez reszty. Nie żałował swego cennego czasu dla Muzeum Regionalnego im. Seweryna Udzieli, dla młodzieży, której ze swadą opowiadał starosądeckie dzieje. Trochę się o liczne zabytki, za co uhonorowany został nagrodą im. Brata Alberta Chmielowskiego. Był współorganizatorem kilkunastu Festiwali Muzyki Dawnej. Działal w Związku Filatelistów Polskich...

Odszedł nagle 24 lutego. Nie wytrzymało serce. W kościele wzruszająco żegnał go kapłan, mówiąc m.in. iż Marian Palmowski był wyznawcą zasady: „Wszystko co czynicie, czyncie mądrze i patrzcie końca życia”. Nad mogiłą w imieniu starosądeczanie, pożegnał Go prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza — Jan Koszul.

Marian Palmowski przeszedł przez życie, dobrze czyniąc. Cześć Jego pamięci!

Pierwszy Komercyjny Bank S.A.
w Lublinie Oddział w Krakowie

uprzejmie informuje, że Delegatura Banku w Nowym Sączu, przy ul. 1-go Maja 5 tel./fax 238-81

prowadzi działalność w zakresie

- udzielanie pożyczek gotówkowych dla osób fizycznych
- udzielanie kredytów zlotówkowych dla osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- udzielanie kredytów dewizowych dla podmiotów gospodarczych

Ponadto prowadzona będzie obsługa sprzedaży ratalnej za pośrednictwem sklepów różnych branż na terenie województwa nowosądeckiego.

ZAPRASZAMY PAŃSTWA DO KORZYSTANIA Z USŁUG DELEGATURY A WŁAŚCICIELI SKLEPÓW DO WSPÓŁPRACY PRZY PROWADZENIU SPRZEDAŻY RATALNEJ.

PIERWSZY KOMERCYJNY — ZAWSZE SOLIDNY

Maria. Pięć lat temu — młoda, ładna mężatka. Ma dobrego zawód, dwoje dzieci, zaradnego męża. Trzeba urządzić mieszkanie, przydałby się samochód; mąż chciałby mieć warsztat samochodowy. Los sprzyja młodej parze. Mąż ma za pewną dobrą pracę za granicą. Będą mogli zrealizować swoje marzenia. Może zrezygnuje z pracy? Podczas nieobecności męża zajmuje się tylko dziećmi i domem.

Po wyjeździe męża dni stały się monotonne. Maria wyprawia chłopców do szkoły, sprząta, gotuje, robi zakupy. Wyczekuje listów od męża. Sama pisze niechętnie. Wciąż te same sprawy. Ma wrażenie, że jej życie zatrzęsło się w miejscu. Koleżanki z pracy nie mają dla niej czasu. Odwiedziny u rodziców mieszkających poza Sączem, to cała wyprawa. Maria jest rozdrażniona. Niechętnie zajmuje się domem. Dzieci męczą ją. Wieczorem beżmyślnie wpatruje się w telewizor. Z trudem zasypia.

Odwiedziny Marka, kolegi z pracy były dla Marii świętem. Przygotowywała kolację, wypili trochę wina. Marek opowiadał plotki z pracy, żalował, że Maria zdecydowała się na urlop, żartował z jej słomianego wdowieństwa.

Następnego dnia Maria wstała z dawną energią, zrobiła odkładane porządki, żartowała z dziećmi. Wieczorem, przed telewizorem, pijąc drinka planowała następne spotkanie z Markiem. We czwartek od południa była niespokojna, sama na siebie zła, że odwiedziły Marka są dla niej tak ważne. Przy nakrytym stole wypila szybko dwie lampki wina. Po chwili rozluźniona i już spokojna czekała na dzwonek u drzwi. Marek był zachwycony. Nie znalazł Marii tak wesołej, bezstroskiej, swobodnej. Spotkania stały się częste.

Po dwóch miesiącach, pierwszy zgrzyt. Marek spóźnił się dwie godziny. Maria otworzyła drzwi dopiero po kilku dzwonek: pijana, z rozmazanym makijażem wykrzykiwała swoje pretensje. Rozbudzone dzieci z przerażeniem wyglądały z sypialni. Oczarowanie Marka rozwiało się. Zaczął

Po butelkę sęgnął po raz pierwszy prawie dokładnie przed 34 laty. Przepił najpiękniejsze 30 lat swojego życia. A trzeba wiedzieć, że „używał” wyłącznie piwa. Wypijał do 10 półlitrowych butelek brązowego płynu dziennie. Jego charakter pracy narażał go na stały kontakt z alkoholem. Przychodzili klienci, stawali, nie miał siły odmówić... W ten sposób z wolna popadł w uzależnienie...

— Cztery lata temu potrafił powiedzieć Pan jednak: „dość”.

— Przyszło mi to z ogromnym trudem. Wielokrotnie pisałem w robocie i domu oświadczenia, zaklinałem się, że to już koniec, po czym przychodził nowy dzień, nowe okazje. Suszyło mnie, piłem więc dalej. Aż któregoś dnia, po przyjeździe, oczywiście na rauszu, z pracy do domu, córka powiedziała mi: „wynoś się stąd, ty pijaku”. Zrozumiałem, że jeśli nie wyhamuję, stracę najbliższych mi ludzi. Zdecydowałem się na leczenie od-

ograniczać spotkania, a te, coraz rzadziej zwykle zaczynały się żalami Marii. Nastrój poprawiał się jej dopiero po kilku lampkach wina. Marek zauważył, że zdarza się jej „przeholować”. Zaczął odczuwać zniechęcenie związkiem, który przestał być zabawny. Widział, jak zamknięta w czterech ścianach Maria, stała się zaborczą i zazdrośna. Zresztą, przecież jej mąż wróci za rok. No i alkohol...

3 lata później
W Poradni Odwykowej mąż Marii prosi o pomoc. Żona pije codziennie. Zaniedbuje dom, dzieci, także najmłodsze 4-miesięczne. Mąż wie, że piła w czasie ciąży. Jest agresywna, prowokuje kłótnie, żeby mieć pretekst do wyjścia z domu. Kiedy mąż zaczął ograniczać jej pieniądze, znajdował

butelki po wodzie kolońskiej, kropkach na alkoholu. Maria zgodziła się przyjść do Poradni, kiedy mąż zagroził rozwodem. Była opryskliwa, obrażona. Mówiła: — Pije jak każdy: okazjynie, towarzysko. Przecież mam małe dziecko, zajmuję się domem. Mąż pracuje cały dzień. To on szuka pretekstu do rozwodu. Nie umie mi wybaczyć romansu z czasów, gdy był za granicą.

Po kilku dniach Maria znowu zjawiła się w Poradni przyprowadzona przez męża rano, prosto z Izby Wytrzeźwień. Tym razem nie zaprzeczala problemom z alkoholem. Zdecydowała się podjąć leczenie. Stwierdziła, że chce zażywać anticol: — ...żeby on wiedział wreszcie, że nie pije. Casy czas była zamknięta, nie chciała rozmawiać z psychologiem, lekarzem. Prze-

rwiała leczenie po trzech miesiącach. Nie wiemy co dziś dzieje się z Marią...

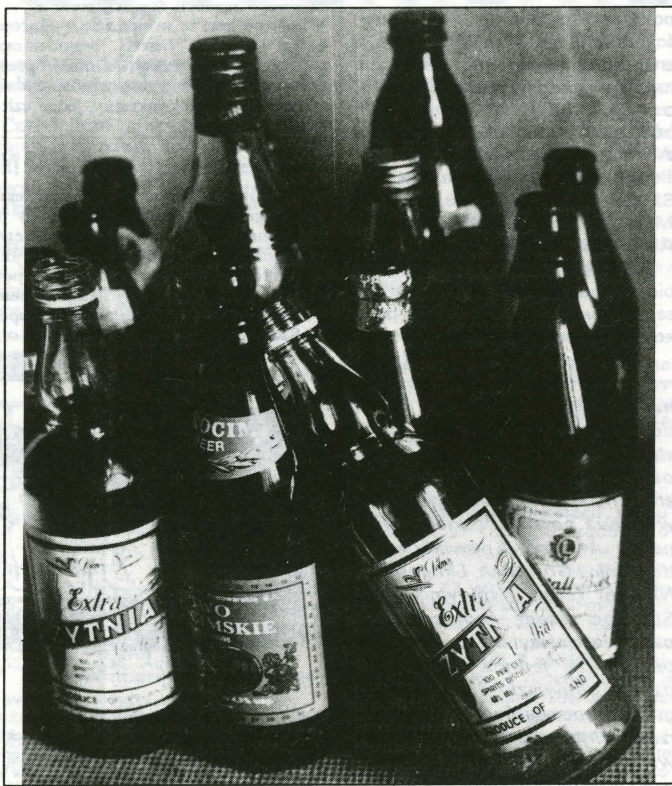
Komentarz

Maria znajduje się w nowej, trudnej sytuacji życiowej. Rozstając się z mężem nie przewidywała, iż nie poradzi sobie z samotnością i pustką wynikającą z jego nieobecności, braku kontaktów ze znajomymi w pracy. Namiastką tego staje się dla niej Marek. Początkowo pije, aby osiągnąć dobry nastrój przy spotkaniach z nim. Może usłusze też słuchić poczucie winy — jest przecież mężatką i matką. Odejsie Marka jest dla niej kolejnym stresem. Rozładowuje go pijąc alkohol. Nie potrafi znaleźć innego sposobu na poprawę własnego samopoczucia: odnowić starych przyjaciół, wzbogacić swoich przeżyć nowymi zainteresowaniami. Nie potrafi szczerze opisać mężowi swoich trudności i skłonić go do szybkiego powrotu. Stosuje najprostszyszy sposób na swoje problemy — pije. Bez alkoholu nie potrafi już zachować dobrego nastroju. Uzależnia się. Picie staje się dla niej przymusem. Już nie czuje potrzeby ani nie potrafi rozmawiać z bliskimi o swoich kłopotach. Nie potrafi być szczerą nawet wobec samej siebie. Nie chce się leczyć, broni się przed ingerencją innych w życie osobiste. Zmuszona przez męża trafia do Poradni, ale wciąż nie chce przyznać się do własnej choroby. Dla świętego spokoju przyjmuje anticol-lek, który zmusza ją do czasowej abstynencji. Nie chce pomocy psychologicznej. Nie rozumie, że do uzależnienia doprowadził ją brak umiejętności radzenia sobie z trudnymi sytuacjami. Wynuszona anticol-em abstynencja Marii nie trwała długo. Każdy bowiem dzień przynosi jej nowe problemy, z którymi nie nauczyła się inaczej radzić, jak tylko przy pomocy alkoholu — na tym polega choroba Marii. Bez nowej wiedzy o sobie i nowych doświadczeń w kontaktach z ludźmi, co osiąga się dzięki leczeniu, Maria nie zmieni swojego sposobu na życie.

DANUTA MOLEND
BOGDAN KAJZER

Fot. JERZY CEBULA

Bez wyjścia?



Z panią flaszką

wykowe. Przez 3 miesiące chodząc do poradni. Jak pan widzi, z niezłym skutkiem. Ogromnie wiele zawdzięczam pani doktor Danucie Molendowej, która w odpowiednim momencie podała mi rękę.
— Jestem obecnie całkowitym abstynentem. I, co najciekawsze, mogę przebywać w towarzystwie ludzi pijących i zupełnie nie ciągnie

mnie do kieliszka. Rozumiem go prosto teraz, jak wielką krzywdę, przez te wszystkie pijane lata, robiłem sobie, rodzinie, przyjaciółom...
— Wie pan, alkoholizm to taka choroba, z której nie można się wyleczyć, co najwyżej zahamować jej postępy. Kiedy piłem, nosiłem w sobie trzy schorzenia: psychiczne, fizyczne i duchowe. To ostatnie

było najgorsze. Tylko ja wiem co przeżywałem podczas bezsennych nocy. Jeszcze teraz, na wspomnienie leków biją na mnie zimne poty.

— O tym, jak ciężko jest zerwać z nałogiem, niech świadczy fakt, że z grupy 40 mężczyzn, którzy przebywali na „odwyku”, do dziś w abstynencji wytrzymuje wraz z mną zaledwie 5 osób.

— Proszę koniecznie napisać, że w społeczeństwie polskim pokutuje fałszywy obraz ludzi pijących. Wbrew pozorom, alkoholicy wywodzący się z marginesu, tzw. „lumpy”, to zaledwie garstka. 70 procent „trunkujących” nałogowo to ludzie na stanowiskach, ogólnie szanowani, wykształceni, zamężni. Ci popijają codziennie „po cichu” w domu i w ten sposób z wolna popadają w alkoholizm. To nie tylko moja opinia...

50-letniego mężczyznę, który dzięki leczeniu odwykowemu potrafił wyzolić się z alkoholowego uzależnienia, wysłuchał: (de-wu)

WIEŚCI

Parlamentarne Forum Gospodarcze. Stowarzyszenie Współpracy Polska — Wschód, Sądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa — są organizatorami „Forum Biznesu: Polska — Wschód”, które odbędzie się w Krynicy od 19-20 bm.

Honorowymi patronami spotkania w zdroju są: JÓZEF ŚLISZ — Marszałek Senatu RP, HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ — prezes NBP, WACŁAW NIEWIAROWSKI — Minister Przemysłu i Handlu, ANDRZEJ ARENDARSKI — Minister Współpracy Gospodarczej z Zagranicą.

W Krynicy

Forum biznesu: Polska — Wschód

Konferencji będą towarzyszyły Targi Ziemi Górskich.

Pierwsze, podobne spotkania w Krynicy, odbyły się jesienią ub.r. Były pozytywne. Dowiodły jednoznacznie, iż politycy, rządzący i praktycy — biznesmeni dyskutują ze sobą zbyt rzadko. Nadto dało się odczuć w rozmowach swoistą rywalizację: rządzący, obecnie, bardzo chcieli mieć rację i ostatnie zdanie we wszystkich kwestiach... Nie muszą dodawać, że w opozycji byli praktycy...

Tegoroczne Forum Biznesu odbywa się pod hasłem: „Co przeszkadza, a co jest szansą w



kontaktach gospodarczych pomiędzy Polską a państwami powstałymi po Związku Radzieckim?”

W pierwszym dniu trwania konferencji mówić się będzie o szansach integracji Europy Środkowo-Wschodniej, restrukturyzacji

polskiego przemysłu i możliwościach współpracy ze Wschodem, o znaczeniu rynków wschodnich dla rozwoju naszej gospodarki, a także, o możliwościach Polski, by stała się pomostem między Zachodem a Wschodem. Swoje opinie i przemyslenia przekażą m.in.: BRONISŁAW GEREMEK, LESZEK MOCZULSKI, JÓZEF OLEKSY, ANDRZEJ ZAWIŚLAK i inni.

Drugiego dnia polscy przedsiębiorcy będą mówić o swoich szansach na wschodnim rynku, a bankowcy o naszych finansach.

(saw)

PChD — radzi

Na regionalnej konferencji Partii Chrześcijańskich Demokratów omawiano obecną politykę rządu oraz jej realizację na szczeblu lokalnym. Dominowały tematy: reforma administracji publicznej (tworzenie powiatów), wybory do władz samorządowych oraz stan gospodarki i związane z nim bezrobocie w województwie nowosądeckim. Uczestnicy konferencji zobowiązali Zarząd Regio-

nalnych PChD w Nowym Sączu do prezentowania następującego stanowiska: w ramach przyszłego podziału administracyjnego państwa, na terenie obecnego województwa nowosądeckiego winno się utworzyć 4 powiaty z siedzibami w Gorlicach, Limanowej, Nowym Targu i Nowym Sączu. Stosując zasadę pomocniczości państwa, należy w ustawie kompetencyjnej jednoznacznie rozdzielić obowiązki i powinności gmin od powiatów. Wojewoda i rząd winni rozwiązać problem wzrastającego bezrobocia. (saw)

Gazownicy na 700-lecie Nowego Sącza

Stare miasto w Nowym Sączu po remontach przeprowadzonych w ostatnich dwóch latach, prezentuje się nader okazale. Bolączką wóldarzy grodu i mieszkańców jest spore zanieczyszczenie powietrza spowodowane przez tysiące samochodów przejeżdżających przez rynek, ale przede wszystkim przez kuchnie opalane węglem.

Jednym z rozwiązań jest zastosowanie do celów grzewczych gazu.

Karpackie Zakłady Gazownicze w prezencie na 700-lecie Nowego Sącza, postanowiły wykonać sieć gazowniczą na Starówce. Będzie miała ok. 2,8 km długości. Koszt całości prac wyniesie prawie 3 mld zł. W pierwszym etapie „gazagowany” zostanie rynek, ulica Jagiellońska do Kolarskiego. Dalszy etap, to olokowanie plant do ulicy Mickiewiczowej.

Nr 2 (31-III)
Luty 1993 r.

KURIER
STAROSĄDECKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY MIASTA I GMINY STARY SĄCZ

DLACZEGO ODWOŁANO KONCERT?

Przeszło miesiąc prowadzono akcję reklamową koncertu Krzysztofa Daukszewicza w Starym Sączu i to za pośrednictwem afiszy reklamowych, Radia RMF a także ukazywały się na ten temat informacje prasowe w „Gazecie Krakowskiej”, „Dzienniku Polskim” i „Kurierze Starosądeckim”. Koncert miał odbyć się w niedzielne popołudnie w Starosądeckim Domu Kultury. Został odwołany w piątek 29 stycznia z powodu... znakomitego zainteresowania. Jak podają starosądecki organizatorzy, do momentu odwołania, zarezerwowanych było zaledwie 16 miejsc. Niestety, 16 osób nie byłoby w stanie pokryć kosztów takiego koncertu, a „dopłacić” nie ma kto ani skąd. Krzysztof Daukszewicz koncertował w sobotni wieczór w „Perle Południa” w Rytzu, następnie wziął udział w urodzinowym spotkaniu Kabaretu „Lach” w sądeckim Ratuszu (gdzie ponoć zabawił do 4 w niedzielę), po czym niedzielny wieczór (19.30) bawił przez dwie godziny w Domu Kultury Kolarza w Nowym Sączu licznie zgromadzoną publiczność. Ceny biletów wstępu we wszystkich przypadkach były identyczne tzn. 60000 zł.

Dlaczego zawiedli Starosądeckanie? — nie wiadomo... Wiadomo jest, że w niedzielę w Starosądeckim Domu Kultury o koncert pytało około 15 osób. Niestety, organizatorzy zmuszeni byli udzielać odmowną odpowiedź. Takie czasy, że na imprezy tego typu, karty wstępu muszą być rozprowadzane w trybie przedsprzedaży gdyż w przypadku „niwypału” koszty musiałby pokryć konkretny, jeden człowiek a kogo dziś na to stać??? (MC)

KONKURS

Wiejski Dom Kultury im. Wincentego Witosa w Łazach Biegonickich ogłasza ekologiczny konkurs foto-filmowy pn. „brzydota nasza”. Celem głównym konkursu jest pozostawienie swoistego dokumentu czasu „ekologicznej pogardy” po której mamy nadzieję przyjdzie czas odrodzenia. Stąd tematem prac konkursowych powinny być zwłaszcza miejsca i „obrazy”, które nie sposób nazwać chlubną pamiątką dla pokoleń przyszłych, ale raczej swoistym ostrzeżeniem, aby nie popełniano błędów naszych...
1 Szczegółowych informacji udziela organizator bezpośrednio lub telefonicznie pod nr 600-66.



Styczeń 1993 Piśmi Samorządu Lokalnego Piątnica 106 3 mł 3 (21) cena 3000 zł

RYTRO. Na ryterskiej Polomi widać już z dala wysoki maszt oraz trzy długie skrzydła („wirnik trójplatuowy”) prototypowej elektrowni wiatrowej. Niebawem nastąpi rozruch elektrowni. Od powodzenia i sukcesu tego prototypu zależy będzie niewątpliwie dalszy rozwój energetyki niekonwencjonalnej w naszym terenie. Dlatego pierwsza elektrownia wiatrowa w naszej okolicy budzi tak duże zainteresowanie.

GLEBOKIE. Z okazji 20-lecia pracy pedagogicznej w Szkole Podstawowej w Głębokiem dyrektor Agnieszka Żelazko najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności w życiu osobistym, wielu sukcesów w pracy zawodowej oraz dalszej pogody ducha i sił w utrzymaniu miłej atmosfery szkolnej składają uczniowie i Rada Rodziców.

Po fatalnym uszkodzeniu mostu na Popradzie mieszkańcy Głębokiego mają poważne utrudnienia komunikacyjne. Dzieci do szkoły jeżdżą przez Radwanów, podobnie odbywa się dowóz opału i towarów do sklepu. Natomiast dorośli do pracy przechodzili i przechodzą przez uszkodzony most na własną odpowiedzialność. Dobrze że podjęto odpowiednią decyzję o remoncie, który już został rozpoczęty.

MŁODÓW. Sołtys Młodowa p. Piotr Janik wniósł do zarządu MiG rezygnację z tego stanowiska. Społeczność tej wsi czekają nowe wybory sołtysa. (el)

REALIA

Nastaly takie czasy, niestety często jemy kluski, a rzadko kotlety.

O DELIKATESACH

Od świtu do nocy handel u Mariana od świtu do nocy każdy dziób umoczy.

ALE SZOPA!

Znany spryciarz myślał sobie jak najszybciej stanąć przy „żłobie”. Lecz gdy mu się dopchał tam udalo. W „żłobie” niewiedle już zostało.

JERZY PALUCH

Pisane w krawacie

Pisząc w suterenie, O.W.A., kształtuje umysły i reflektuje postawy ludzkie odwołując się najczęściej do Magisterium Kościoła, krzewiąc ducha patriotyzmu i od czasu do czasu wbijając szpilkę (bo się należy, jak chłopu ziemia) władzy. Erudycja, doświadczenie duszpasterskie i żywotne to walory, których przebić nie można. Stąd w szranki konkurencji nie stawiam, bo przegranej się boję, a zastąpić Wielebnego Ojca nie chcę i nie mogę. Myślę, że i dla Ojca i dla mnie miejsca starczy w „Głosie”, choć starcie krótkie, są niewykluczone.

Me doświadczenie życiowe poczynając od kolebki aż po dzień dzisiejszy równać się nawet i nie może z czasem pobytu O.W.A. za klawzurą klasztorną. Gdy w sutannie żyje się ponad pół wieku (gratulacje!), inaczej świat wygląda niż wtedy, gdy codziennie w krawat wskoczyć trzeba (któremu przydusza i uwiera). Nie chcę powiedzieć, że obraz ten fałszywy, urojony lub wyimaginowany, ale z całą pewnością inny.

Młodzianem więc będąc (relatywnie!) podjął pragnę i ja refleksję nad życiem wiary w kontekście naszych czasów. Może i mnie się uda poruszyć nieco sumienia niektórych zadawolonych z siebie (nie wykluczam osób duchownych). Jak bowiem poucza teologia, wiara to akt angażujący całego człowieka, a więc jego rozum, wolę i uczucia. A ponieważ te wszystkie cechy ludzkie podlegają różnym dewiacjom i słabościom, i człek gnuśnieje, stąd nigdy dość recollectio...

Na dzień dobry proponuję Ci, Czytelniku eksperyment polegający na spojrzeniu w siebie. Czytając nie musisz udawać, zakładać maski aby podobać się mężowi, żonie, dzieciom, koledze, szefowi w pracy, sąsiadom lub księdzu proboszczowi. Zamknij się w izdebce myśli własnych i pomyśl nad tekstem znakomitego pisarza Saint-Exupery, opisującego pewien typ człowieka:

„Ty stara duszo urzędnicza, wyciosałaś sobie swój spokój, w którym na wzór mrówek zatkałaś wszystkie szpary, którymi pchało się do ciebie światło i przez które patrzyłeś na światło. Owinęłaś się szczerlnie w mieszczańskie bezpieczeństwo, w zwyczaję i dławiące cię obyczaję twoego małomiastecz-

kowe życia. Nie chcesz obarczać się poważniejszymi problemami. Wiele trudu włożyłeś w to, by zapomnieć o swoim człowieczeństwie. Nie stawiasz żadnych pytań, na które nie otrzymasz odpowiedzi. Nie, ty jesteś małym, poczciwym obywatelem. Gdy nie było jeszcze za późno nikt nie usiłował cię porwać za sobą. Teraz gina, z której jesteś ulepiony, wyschła całkowicie i jest twarda (...).”

Twarda jest ta mowa, ostra i przenikliwa, ale być może to Ciebie opisuje Saint-Exupery. Naprawdę nieważne jaką funkcję pełniś w społeczeństwie. Czy jesteś dyrektorem, nauczycielem, robotnikiem lub „kurą domową”, możesz mieć starą duszę urzędniczą, której celem pełnym i ostatecznym jest tzw. święty spokój.

Popatrź na siebie: kim jesteś, co uczyniłeś ze swojego życia? Gdzie jego koloryt, smak i sól? Co uczyniłeś ze swoim chrześcijaństwem? Co zrobiłeś z ideałami i marzeniami, które mieć musiałeś? Może jeszcze tłą się w Tobie? A może doszedłeś już do etapu takiego jak Papka

Korczagin, który mówił, że życie trzeba przeżyć tak, aby nie wtędzić się lat przeżytych bez celu? Czy nie jesteś podobny do człowieka, który w kasie prosi o bilet pierwszej klasy i tyle. Droga obojętna, cel obojętny. Ważne, że klasa pierwsza z miękkimi obiciami. Czy jeszcze wiesz skąd przychodzisz i dokąd podążasz? Ganasz, biegasz, dener-

wujesz się, czasem złorzeczysz i z rzadka się uśmiechasz. Po co?

Możesz wzruszyć ramionami i stwierdzić: „chrzanię to”. Tylko proszę, nie mniej pretensji, że wszystko jest bez sensu, że życie Cię nie cieszy i że wokół miernota. W Ewangelii Jezus wciąż zwracał się do ludzi spotykanych z krótkim „jeśli chcesz”... Jeśli więc chcesz, to stawiaj pytania i szukaj odpowiedzi. A jeśli nie chcesz to powiedz sobie jasno i wyraźnie: „Tak, jestem starą duszą urzędniczą, wyciosałam sobie swój spokój. Owinęłam się szczerlnie w swoje mieszczańskie bezpieczeństwo, w zwyczaję i dławiące mnie obyczaję małomiasteczkowego życia. Jestem małym, poczciwym obywatelem.”

No i czekaj na Godota...

(XY)

ZGNUŚNIENIE

KTO JEST KIM?

JÓZEF JUNGIEWICZ

wojewoda nowosądecki

Urodzony: 7.02.1936 r. w Połurcu

Rodzina: żona Zofia — lekarz pediatra w ośrodku zdrowia w Tęgorzborzy, syn Piotr (27 lat) — studentka polonistyki UJ, Barbara (19 lat) studentka Pedagogiki specjalnej w Warszawie, Anna (16 lat), Katarzyna (8 lat).

Wykształcenie: inżynier górnik po Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Ulubiony kwiat — lilia, kolor-zielony, aktorka: Gina Lolo-byryda, aktor — Mieczysław Czechowicz, książka „Hrabia Monte Christo” A Dumasa.

Z filmów najbardziej lubi wester-ny i komedie.

Cel w życiu: — Cokolwiek po-wiem, będzie truizmem. Ale moim celem po prostu jest być człowiekiem.

Ulubiony napój: sok jabłkowy, dobre świeże mleko.

Ulubiona potrawa: kotlet schabowy z kapustą i ziemniakami, pierogi ruskie. W czasach studen-ckich ryż ze śmietaną.

Największy sukces życiowy: moja rodzina.

Plany na przyszłość: — Na ile mi sił starczy pracować z pozytkiem dla rodziny i nie tylko.

JERZY GWIŹD

Prezydent Nowego Sącza

Urodzony: 10.08.1954 w Nowym Sączu.

Rodzina: żona Anna (blondyn-ka). — Lubię blondynki — twierdzi. Trzy córki: Kinga (16 lat), Monika (12) lat i Anna (8 lat).

Wykształcenie: absolwent pra-wa Uniwersytet Jagielloński.

Ulubiony kwiat — róża, kolor-czerwony, aktorka: Anna Neh-rebecka, aktor — Zbigniew Zapa-siewicz.

Co do książek — niektórzy sądzą, że czytam wszystko co napisał Machiavelli. Tak naprawdę lubię najbardziej filozoficzną rozprawę pt. „Kubuś Puchatek”.

cel w życiu: — Pozostawić po sobie dobrą opinię jako prezydent miasta.

Ulubiony napój: herbata.

Największy sukces życiowy: Dobra żona i trzy córki z charak-terem matki.

Sukces zawodowy: Jestem jeszcze przed sukcesem.

Plany na przyszłość: — Chcia-łbym utrzymać zgodę i równowagę w Radzie Miejskiej i Zarządzie Mias-
ta.

Drukujemy kolejne — 11 i 12 pyta-nie w konkursie „Głosu” i Stowarzy-szenia Przyjaciół Kultury Niemieckiej „Polacy — Niemcy” w Nowym Sączu. Przypominamy zasady. Quiz prowadzimy w miesięcznych cyklach. Poczta przynosi nam koperty z roz-wiązaniami 8 pytań, które drukowali-śmy w 4 kolejnych numerach „Głosu” w lutym. W kolejnym tygodniu og-łosimy wyniki, szczęśliwców, którzy wylosowali aparat fotograficzny, „Kronikę XX wieku”, nagrody pocie-szenia. Fundatorami są: „Foto — Mi-kron”, „Bartipol”, ZNTK. Przypomi-namy o obowiązku załączenia do roz-wiązań minimum 3 spośród 4 (róż-nych kuponów) drukowanych w „Głosie”. Po kolejnych dwóch wyda-niach naszego tygodnika, do 10 kwietnia, oczekiwac będziemy na od-powiedzi na pytania 9-16. I po tej turze, najlepsi, wezmą udział w loso-waniu nagród. Natomiast najwy-



KUPON KONKURSOWY NR 6

„Dobrobyt dla wszystkich” oraz „Własność dla każdego”, był wybit-ny bawarski ekonomista, rzecznik społecznej gospodarki rynkowej. Re-prezentujący chrześcijańską demo-krację, po odejściu Konrada Adenau-era sprawował urząd kanclerza RFN (1963-66).

JAK NAZYWAŁ SIĘ TWÓRCA POWOJENNEGO „CUDU GOS-PODARCZEGO” W RFN?

KONKURS • KONKURS • KONKURS

Niemcy — nasi sąsiedzi

trwali, którzy nadesłali wszystkie lub najwięcej prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w generalnym losowa-niu, pod koniec maja, a na nich oprócz nagród rzeczowych czeka już tygo-dniowa wycieczka do Schwerte, a być może jeszcze inne.

11 Twórcą powojennego zachodnioniemieckie-go „cudu gospodar-
czego”, którego hasłami stały się:

12. Promienie „X”, nazwane później od nazwiska ich odkrywcy Wilhelma Konrada Roentgena, promieniami rentgeno-wskimi, dokonały przezwrotu w dia-gnostyce medycznej. Odkrycie to miało miejsce w 1895 r. w laboratoriu-m Instytutu Fizyki Uniwersytetu w Würzburgu.

W KÓTORYM ROKU WILHELM K. ROENTGEN OTRZYMAŁ ZA TO ODKRYCIE NAGRODĘ NOBLA?

Miasto półprywatne

26 czerwca 1990 r. na jednym z pierwszych posiedzeń, Rada Miejska powołała do życia Komisję Inwentaryzacyjną, bodaj najważniejszą, przed którą postawiono główne zadanie: przejęcie części mienia Skarbu Państwa na własność gminy. Miała pracować 3 miesiące, działa do dziś!

Komisja pod przewodnictwem WŁADYSŁAWA MIKULCA przyjęła na siebie ogrom pracy. Do współpracy zaproszono, za odpłatnością, geodetów z Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Krakowie — Zakład Terenowy w Nowym Sączu.

Przejęciu na własność gminy podlegały nieruchomości zabudowane i niezabudowane, należące do 27 maja 1990 roku do Terenowego Organu Administracji Państwowej stopnia podstawowego. Dotyczyło to m.in. wieczystych użytkowników, osoby prawne — Spółdzielnie Mieszkaniowe: „Grodzką”, „Sila”, „Wspólnotą”, osoby fizyczne.

Komisja Inwentaryzacyjna komunalizowała również przedsiębiorstwa i jednostki organizacyjne, którymi zawiadywał TOAP: Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Miejski Zarząd Dróg i Mostów, a także Miejski Ośrodek Kultury, Izbę Wyrzeźwien, Miejski Zakład Żłobków i Przedszkoli.

W związku z tak wielkim zadaniem podjętym przez Komisję Inwentaryzacyjną Rady Miejskiej, komunalizację miasta podzielono na trzy etapy.

Pierwszy etap przejmowania nieruchomości na własność gminy, obejmował teren miasta położony po prawej stronie rzek Kamienicy i Dunajca, z wyłączeniem dróg. Drugi etap, to przejmowanie nieruchomości na lewych brzegach wspomnianych rzek. Zakres trzeciego etapu obejmował drogi miejskie i lokalne.

Po roku działalności Komisja Inwentaryzacyjna skomunalizowała m.in. wieczystych użytkowników, zasoby gruntowe oraz przedsiębiorstwa podlegające Urzędowi Miasta. Sporządzono również karty inwentaryzacyjne mienia komunalnego, celem przedłożenia ich do Urzędu Wojewódzkiego. Tak było w 1991 roku. W ub. r. zakończono kolejne etapy i dzisiaj, jak mówi Władysław Mikulec, władze miasta nareszcie mają rozpoznanie, które nieruchomości należą do kogo. Niestety, w ponad

36 proc. nie znaleziono, w przypadku budynków, żadnej informacji o stanie własności.

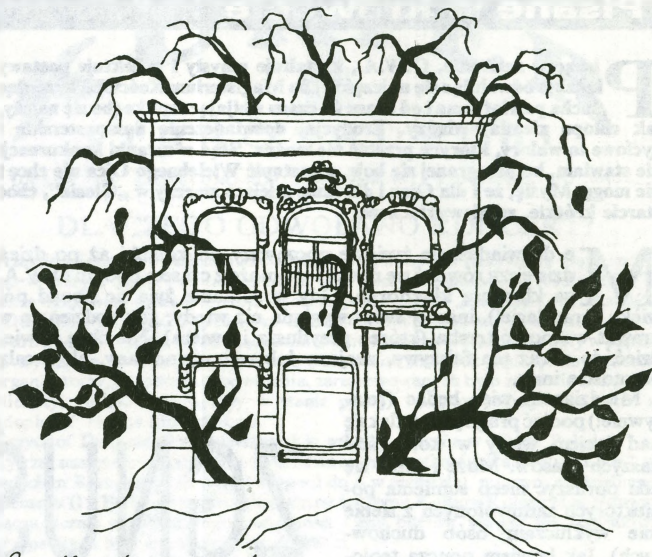
Przy precyzyjnych pomiarach i mapach geodezyjnych można było się pokusić o sporządzenie dokładnych danych o gminie. Komisja nie zakończyła jeszcze swojej pracy. Do przejęcia na rzecz miasta pozostało blisko 500 ha.

Nowy Sącz zajmuje około 5706 hektarów. Właścicielami, już skomunalizowanych terenów, są w zdecydowanej większości osoby fizyczne posiadające 3586 hektarów, skarb państwa 1553 hektary i mienie gminne 622 hektary. W zarządzie Miejskim Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej są 3084 lokale mieszkalne będące własnością gminy i 85 lokali użytkowych. Teren zajmowany przez przedsiębiorstwa dla których organem założycielskim jest Urząd Miasta — wynosi 50 hektarów. 34 hektary powierzchni zajmują działki budowlane zabudowane, będące w wieczystym użytkowaniu przez osoby fizyczne. Drogi miejskie, to kolejne 178 hektarów. Gmina Nowy Sącz jest również właścicielem lasu o powierzchni 54 hektarów. Użytki rolne stanowią ponad 56 proc. powierzchni i wynoszą 3.222 ha. Tereny komunikacyjne: drogi i koleje państwowe zajmują 378 hektarów, tereny osiedli mieszkaniowych — 904 hektary, nieużytki — 106 hektarów.

Prace komisji Inwentaryzacyjnej trwają nadal. Teraz ich głównym celem jest wykazanie, a właściwie poszukiwanie właścicieli budynków i innych nieruchomości. Komisja przygotowuje również analizę lokali, gruntów, które gmina sukcesywnie przekazuje w wieczystą dzierżawę dotychczasowym użytkownikom, bądź wy stawia je na sprzedaż.

Niestety, z wiadomych względów zbyt wielu chętnych do nabycia nieruchomości nie ma. Z jednej strony społeczeństwo zbiedniało, z drugiej zaś, ceny sprzedaży nie kiedy są wygórowane.

(k)



Rys. Nandla Zarembo

Rozmowa z WŁADYSŁAWEM MIKULCEM przewodniczącym komisji Inwentaryzacyjnej Rady Miejskiej w Nowym Sączu.

— Kiedy w czerwcu 1990 r. tworzono Komisję Inwentaryzacyjną większość radnych była przekonana, że komunalizację mienia przeprowadzi się w ustawowo wyznaczonym terminie trzech miesięcy. Mamy już początek 1993 r., a komisja nadal pracuje...

— Ten kto wymyślił ten termin i wierzył, że będzie dotrzymany, śmiało

geodezyjnych. Stąd, wydłużony proces komunalizacji prowadzący do ostatecznego wpisu nieruchomości w księgach wieczystych mienia gminnego. Do tej pory nie udało się nam ustalić właścicieli kilkudziesięciu nieruchomości. Ponadto mieszkańcy miasta, po wyłożeniu do publicznego wglądu wykazu nieruchomości, które zdaniem Komisji winny podlegać komunalizacji, mają prawo wnieść swoje zastrzeżenia, odwołania.

— Czy w takich przypadkach dochodzi do rozpraw sądowych?

Terminy i życie

może być nazwany pomysłodawcą największej bzdury minionych lat. Już po tygodniu pracy naszej komisji, a sędzę, że było tak również w całym kraju, okazało się, że pracy mamy na..., trudno odpowiedzieć precyzyjnie na jak długo.

Z czym pańska Komisja miała największe problemy?

— Z brakiem właściwej dokumentacji. Niektórych dokumentów hipotecznych nie znaleźliśmy do tej pory. Jednak największym problemem w naszej pracy są różnice między zapisami hipotecznymi, a ewidencją gruntów na mapach

— Do sądu, nikt nas jeszcze nie „ciągnął”. Było kilka rozpraw administracyjnych.

— Kiedy pańskim zdaniem, zakończy się proces przejmowania dotychczasowego mienia skarbu państwa na własność gminy?

— Jeśli nadal współpraca z Wydziałami Geodezji i Gospodarki Gruntami z Urzędu Rejonowego, z Urzędu Wojewódzkiego i Państwowym Biurem Notarialnym będzie układała się tak dobrze, to sądzę że komunalizację winniśmy zakończyć jeszcze w tym roku. (Wid)

Podziękowanie

Sądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania charytatywnego balu 7 lutego br. Wyrazy szczególnej wdzięczności składamy sponsorom imprezy dzięki którym zebraliśmy 150 mln zł.

Największą satysfakcją dla dobroczyńców balu niech będzie uśmiech dzieci.

Z uzyskanych środków Sądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa zorganizuje kolonię letnią dla dzieci niepełnosprawnych oraz zakupi aparaturę medyczną potrzebną do rehabilitacji.

„Żłobki i przedszkole” w nowym lokalu

Jak informuje dyrektor Miejskiego Zakładu Przedszkoli i Żłobków w Nowym Sączu Jerzy Ślęzyk od 8 marca ta instytucja zmieniła swoją siedzibę. Z budynku przy ul. Narutowicza 6 przeniosła się do obiektu przy ul. Jagiellońskiej 14 (nad „Imperialem”. Zatem wszyscy zainteresowani tam właśnie powinni kierować swoje kroki. (pg)



Pałac Stadnickich w Nawojowej stał się ostatnio bardzo głośny. Szczególnie dzięki inicjatywom podejmowanym przez pana senatora, dra Krzysztofa Pawłowskiego. Ale na Wyższej Szkole Biznesu dzisiaj funkcje pałacu się nie kończą. Głównym użytkownikiem jest Państwowy Ośrodek Doskonalenia Rolnictwa. Było ich tu zresztą wielu. Nawet niesławnej pamięci ZOMO miały tu swój poligon i bazę operacyjną. Co rodowodowi pałacu najbardziej chyba ubliżało.

Z czasem jedni odeszli zdumieni solidarnościową wichurą, inni przenieśli się na własne podwórka, a jeszcze inni pozostali, aby hrabskie dziedzictwo wprzągnąć w społeczną służbę. Zgodnie z duchem czasu.

Wszyscy jednak, nawet ci, którzy z łaski reformy zagarnęli poleć hrabskiego mienia — zapomnieli o jednym: że pamięć o Stadnickich nie może ulec zagładzie. Bo choć na nowym etapie dziejów magnackie włości i rodowodowe tytuły zostały przez socjalizm pogrzebane — nie umarła przecież Historia, Sprawiedliwość i Prawda.

Nim Stadnickich ludowa sprawiedliwość puściła z torbami (czytaj: walizkami) — ród ten wpisali się na karty sądeckich, i nie tylko, dziejów wybitnym dorobkiem i bogatymi osiągnięciami. Zwłaszcza w la-

KONSPIRATORZY Z HERBEM...

Motto: „Musimy spojrzeć w twarz własnej przeszłości, nazwać ją, wyciągnąć z niej wnioski i oddać sprawiedliwość. Ale trzeba to zrobić uczciwie, z rozwagą, taktem i wyobraźnią” — Vaclav Havel.

Szlachetną myśl czołowego polityka czeskiego — chciałbym polecić wszystkim parającym się historią, zawodowo czy po amatoraku. Jest to bowiem idealny skrót ukazujący badaczom przeszłości główne zasady i normy zobowiązujące w działalności każdego rzetelnego historyka.

W świątecznym numerze „Głosu Sądeckiego”, red. Jerzy Widel, w wywiadzie przeprowadzonym z p. Janem Kociołkiem, poruszył sprawę rodu Stadnickich z Nawojowej. Wszedł jednak na hrabskie podwórko od tyłu... Trzeba więc, uzupełniając herbowy temat, ukazać bodaj jego szczątki od „strony frontowej”.

tach ostatniej wojny, w działaniach patriotycznych, konspiracyjnych i charytatywnych. Wspominam tylko okres wojny. A przecież ród Stadnickich wiodarzył Nawojową od 1779 r. I wcale nie pozostawił po sobie najgorszym wspomnień.

W wojskowym Ruchu Oporu (ZWZ-AK) brała udział cała rodzina stadnickich. Oczywiście w różnych funkcjach, o różnym stopniu nasilenia. Senior rodu — hrabia Adam z żoną Stefanią oraz ich dzieci: Maria Świążawska z mężem Stefanem, Jadwiga Czartoryska z mężem Adamem, Helena Mańkowska z mężem Antonim, Anna Danuta Stadnicka ps. „Czara”, Stefania Stadnicka ps. „Rafa”, Józef Stadnicki ps. „Madej”, „Kobuz” i „Kazimierz”, Paweł Stadnicki ps. „Paź” i „Pazur” oraz Andrzej Stadnicki ps. „Jędrek”.

Każdej z wymienionych postaci należy się odrębny biogram. Ale ich suma urosłaby do tomu o wcale pokaźnych rozmiarach.

Tu wspomnę tylko o gigantycznym wřęcz dorobku konspiracyjnym Józefa Stadnickiego. Kaleka, skazany przez chorobę na inwalidzką wózek — zaczął działalność podziemną już pod koniec września

1939 r. Przy pomocy pracujących w przygranicznych lasach hrabiego gajowych zorganizował sieć przetrwania oficerów i osób cywilnych, którzy via Słowacja i Budapeszt docierali na Zachód.

Kolejnym etapem działalności „Madeja” było zorganizowanie placówki ZWZ-K, wspólnej dla gmin Nawojowa i Łabowa. W placówce tej, krypt. „Narcyz”, pełnił „Madej” przez dłuższy czas funkcję komendanta, a zarazem szefa wywiadu na rzecz Komend Inspektoratu i Obwodu.

W 1943 r., gdy Komenda Główna AK wspólnie z Delegaturą Rządu na Kraj powołały do życia specjalną organizację zaopatrzeniową, noszącą kryptonim „Uprawa”, a później „Tarcza” — „Madeja” mianowano komendantem tej formacji na cały czteropowiatowy Inspektorat AK Nowy Sącz. „Madej” w ramach pełnionej funkcji, przy pomocy swej siostry Danuty utworzył filie „Uprawy” w powiatach: Nowy Sącz, Limanowa, Gorlice i Nowy Targ.

Sam, jako szef „Uprawy”, dostarczał oddziałom partyzanckim, polskim i radzieckim żywność i artykuły pierwszej potrzeby, łącznie z lekarstwami i środkami opatrunkowymi. Podobną rolę wykonały

podległe „Madejowi” placówki te-renowe. Głównie Mańkowsky w Brzeźnej, Czartoryscy w Szczawnicy, Turska w Tymarku i Groblewska w Bystrzycy Szymbarskiej.

Działalność „Madeja” przerwały ingerencje Gestapo, z których hrabia przy pomocy ojca wymigiwał się. W końcu jednak, po wielkiej wyspie, 13 września 1944 r. musiał opuścić Nawojową i ukrywając się, oczekiwał końca wojny.

To są oczywiście fragmenty z olbrzymiego rejestru osiągnięć „Madeja”, przy generalnym udziale całej rodziny Stadnickich z nawojowskiego gniazda. Zgodnym zdaniem ówczesnego dowódczwa Inspektoratu i 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK — nie było na obszarze Inspektoratu człowieka, który miałby na koncie tak bogaty zestaw konspiracyjnych osiągnięć — jakie wypracował kaleki hrabia, żołnierz AK, Józef Stadnicki.

Znając te sprawy z dużą dokładnością i nie obciążony klasową „czkawką” — kończę wnioskiem: na froncie pałacu, obok głównego wejścia, winna znaleźć się Tablica Pamiętkowa, głosząca „Urbi et Orbi” do kogo ten pałac należał i jaką była ojczyźniana służba Stadnickich w najtrudniejszym okresie dziejów naszego narodu.

Tablica — nie ku chwale, lecz ku Pamięci! Jako świadectwo. „Ad futurum rei memoriam”. Bo powiedziane jest, że naród, który traci pamięć o swej historii — usycha, nikczemnieje i umiera. Poza tym nie wolno totalnym zapomnieniem pomnażać wyrządzonej kłedy nawojowskim włodarzom krzywdy.

Jedyną nadzieją na załatwienie tej sprawy pokładam w panu senatorze Krzysztofie Pawłowskim.

JÓZEF BIENIEK

Stare widoki

Tak widział Basztę Kowalską w roku 1868 Aleksander Gryglewski, a według jego rysunku drzeworyt wykonał Maciej Chelmiński. Ilustracja zdobyła pierwszą stronę 181 numeru „Kłosów” z tego właśnie roku. Na rycinie zwraca uwagę „zagospodarowanie” murów zamkowych (czy miejskich, jak kto woli), przez dobudowanie do nich drewnianych domków. Sama baszta zachowała się — jak widać — doskonale. Niestety, prowadzące od niej w kierunku północ-

no-wschodnim mury są już w sposób widoczny wyszczerbione.

Odwiedzający nasze miasto w roku 1880 Bronisław Gustawicz zobaczył podobny widok. — „Od strony miasta mnóstwo nikczemnych bud i kłitek przyczepiło się do murów zamkowych. Czas strawił całą świetność tego zamku, w którym królowie przemieszkiwali i cesarze gościli, a ręka ludzka dokonała reszty”. (JZ)

Reprodukcja: Jacek Zaremba.

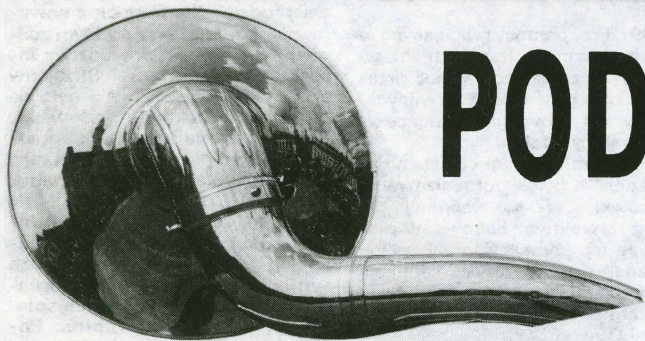


Nowego Sącza

Historia



PODHALAŃCZYCY



Są związani z Nowym Sączem od zarania swej historii, czyli od 1956 roku — muzykujący Podhalańscy. Jeszcze niedawno Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Ochrony Pogranicza, obecnie, również reprezentacyjna, ale już Straży Granicznej.

Zmieniła się nazwa. Nie zmienił się ludzie. Nadal Podhalańscy są najlepszą w Polsce orkiestrą wojskową w prezentowaniu musztry parady. W baletowych układach, do których sami sobie przygrywają. Podhalańczykom przewodzi tamburmajor RYSZARD WABIK. On także prowadzi orkiestrę grającą w marszu.

Repertuar Podhalańczyków nie ogranicza się wyłącznie do wojskowych marszów (choć te interpretują znakomicie). Podczas koncertów 70-osobowy ze-

spół z maestrią wykonuje uwer-tury operowe i fragmenty symfonii. Słuchacze zawsze gorąco oklaskują brawurowe wykonania skomponowanych przez rodzinę Strausów pięknych walców oraz polek. Także klasyczne już kompozycje z repertuaru rozrywkowego.

W koncertowych popisach Orkiestrę reprezentacyjną Straży Granicznej prowadzą kapelmistrz. Pierwszym jest major **BERNARD KRÓL**, który z tym zespołem związany jest od 30 lat. Drugim — kapitan **STEFAN ŻUK** mający w swoim życiu 40 lat w wojskowym mundurze i ze złocistą trąbką w ręce. On zaczynał wojskową i muzyczną karierę kiedy miał załedwie 13 lat.

STANISŁAW ŚMIERCIAK
fot. SYLWESTER ADAMCZYK



Wojskowe trąby w biedzie...

Ciężko ostatnio wiedzie się reprezentacyjnej orkiestrze Straży Granicznej. Najlepsza orkiestra wojskowa w Polsce boryka się z trudnościami finansowymi. Brakuje pieniędzy na zakup instrumentów, a to kosztuje dziś miliony. Ostatnio udało się muzykom co nie co zrobić. **Bardzo udany był koncert w Ratuszu. Pełna sala nie tylko biła brawo, ale też otwierała serca i... kieszenie. Do kapelusza zebrano ponad 8 mln zł. Ciastkami poczęstowały melomanów i artystów restauracja „Bona” i coctali-bar Witolda Żygadły.**

Bardzo udane były też koncerty kołęd zorganizowe w sądeckich kościołach. Przyniosły one 24 mln zł dochodów. Mjr Bernard Król mówi, iż

zdołyte pieniądze zostaną przeznaczane na zakup instrumentów.

— Przy okazji pragnę podziękować wszystkim, którzy nam pomogli i pomagają, komendantowi mjr. Tomaszowi Szklińskiemu, ks. kpt. Zbigniewowi Kępie, proboszczom sądeckich parafii.

Plany sądeczanie mają ambitne. W czerwcu wezmą udział w Międzynarodowych Przeglądzie Orkiestr Wojskowych w Krakowie (kilka „egzotycznych” grup przyjedzie do Sącza). Wystąpią ze specjalnym koncertem z okazji rocznicy powstania Straży Granicznej, (maj), mają zaproszenie do Królowi, gdzie uświetnią obchody 200-lecia urodziska. Bernardowi Królowi, tamburmajorowi Ryszardowi Wabikowi i całej orkiestrze życzymy połamania trąb i klarinetów... (pg)



Bogaczyk

Tegorocznym laureatem nagrody im. Bolesława Barbackiego został MIECZYSLAW BOGACZYK, rzeźbiarz którego wysoka pozycja w dziejach sztuki nowosądeckiej jest niepodważalna. Rozległość i ranga artystyczna jego realizacji rzeźbiarskich, jak i konsekwencja i nieugiętość w doskonaleniu raz obranej drogi zasługują na głębszą uwagę. Jego osoba i dzieło wpisały się na stałe w pejzaż kultury artystycznej Nowego Sącza.



materiału w jaki wykonuje swoje prace, nadaje mu zawsze kształt czytelnie wyrażający ideę dzieła. W rzeźbach Mieczysława Bogaczyka dostrzegam to, co najcenniejsze było i jest w rzeźbie, wyrażenie poprzez przejrzyste, klarowne i harmonijne formy piękna twarzy, postaci, układu brył. Jego kontemplacja w dziele sztuki prowadzi zawsze do głębszego uświadomienia sobie tego co w nas najlepsze i najszlachetniejsze.

RYSZARD MIŁEK

WOK szykuje niespodzianki

Po pojedynku szwejkologów, „Wieczorne ulańskim”, salonach Galicya, wernisażach, promocjach książek, WOK przygotowuje następne, bardzo interesujące propozycje. Będzie zatem cykl spotkań poświęcony tradycji wojskowej (na pierwszy ogień poszli ulani). Ciekawo powinny być prezentacje wielkich Polaków, w tym również Noblistów. Jako pierwszy wejdzie „na tapetę” Henryk Sienkiewicz. Sukces „Szejka” zainspirował pracowników WOK do kontynuacji spotkań z arcydziełami literatury światowej. Pierwszy będzie Boccaccio.

Dla mieszkańców naszego grodu prawdziwą gratką powinny być „Benefisy sądeckie”. Lista osób godnych takiego „potraktowania” jest długa. Dyrektor Antoni Malczak i Krystyna Mroczkowska nie chcą jednak zdradzić tajemnicy, kto w pierwszej kolejności zostanie w taki właśnie sposób uhonorowany. Na pewno będą to ludzie powszechnie znani i poważani, którzy dla kultury Nowego Sącza, zachowania jego tradycji, tożsamości, dąliby się pokroić na plasterki...

(pg)



MIECZYSLAW BOGACZYK urodził się 3 sierpnia 1911 roku w Nowym Sączu. Już w latach gimnazjalnych wykonuje drzeworyty i małe figurki w drewnie. Na ich podstawie i po zdaniu egzaminu zostaje przyjęty na ASP w Krakowie do pracowni rzeźbiarskiej prof. Xawerego Dunikowskiego w r. 1930. Był wyróżnianym i często nagradzonym studentem. Po ukończeniu ASP w 1938 zdał na Akademii egzamin upoważniający go do nauczania rysunku w szkołach średnich. Nauka MISTRZA XAWEREGO DUNIKOWSKIEGO, surowego, wymagającego pedagoga i genialnego rzeźbiarza, stała się dla Mieczysława Bogaczyka kierunkowskazem w jego własnych poszukiwaniach artystycznych. Warto ją przypomnieć, aby zdać sobie sprawę czym w istocie jest rzeźba.

Jak twierdzi X. Dunikowski, a za nim M. Bogaczyk, *rzeźba jest zestawieniem brył w pewną zamkniętą całość; jest ona tworem trójwymiarowym wzbudzającym zainteresowanie ze wszystkich stron; musi ona wyrażać jakąś myśl, ideę; może też przedstawiać jakiś konkretny temat, postać czy rzecz wyrażoną w bryłach stylizowanych czy realistycznych. Kształty brył mogą wywoływać pewne wrażenie np. ostre formy — niepokój, agresję, owalne zaś — spokój, łagodność.*

Wierność tym zasadom jest w rzeźbach M. Bogaczyka oczywista. Lata studiów u X. Dunikowskiego dały mu solidne podstawy realizmu opartego na wnikliwej obserwacji natury oraz przekonanie, że w rzeźbie ważną sprawą jest tworzenie kompozycji we właściwych proporcjach i odpowiednie działanie bryły w przestrzeni, czy w otoczeniu architektonicznym. Pierwsze swoje prace wystawiał w Nowym Sączu z okazji

Zjazdu Górskiego w 1938 r. (m.in. „Projekt pomnika Władysława Orkana”, „Studium portretowe Władysława Orkana”, kompozycja: „Zyndram z Maszkowic”). W tym czasie był też współorganizatorem Związku Literacko-Artystycznego ŁOM, istniejącego od wybuchu wojny. Na rok szkolny 1939/40 otrzymał przez ASP, z Ministerstwa Kultury i Sztuki jako jedyny roczne stypendium na kontynuowanie dalszych studiów we Włoszech, którego wykorzystanie przerwał wybuch wojny. W czasie okupacji ukrywa się pod Krosnem, a pod koniec 1944 r. wstępuje tam do nowopowstałego Zw. Plastyków, należy też do AK. Latem 1945 r. wraca do Nowego Sącza. W latach 1946-49 jest sekretarzem, a potem do 1953 prezesem oddziału nowosądeckiego Związku Plastyków. Włącza się czynnie w nurt życia artystycznego, poświęca się wyłącznie pracy rzeźbiarskiej, bierze udział w licznych wystawach i konkursach rzeźbiarskich. W r. 1951 M. Bogaczyk jest współorganizatorem pierwszej Wystawy Sztuki Ludowej w Nowym Sączu. W latach 1946 — 1968, z przerwą ośmioletnią, uczy rysunków w I i II liceum w Nowym Sączu.

W latach 50. w twórczości M. Bogaczyka pojawia się temat człowieka w pracy. Jest tu okres tzw. socrealizmu. Powstają wtedy rzeźby m.in. „Robotnik ziemny” (1951), „Brukarz”

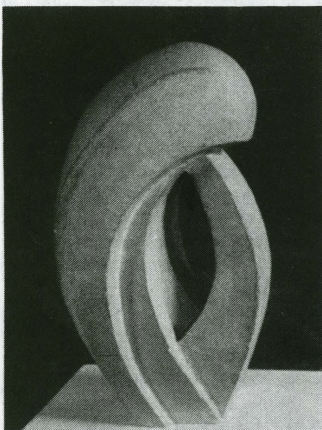
(1954), „Kowal” (1954), „Robotnik kolejowy”, „Hutnicy” (1955). Po roku 1955 artysta wykonuje szereg rzeźb portretowych, utrzymanych w konwencji realistycznej, wiernie odtwarzających rysy i charakter modela (np. portret córki Danusi, 1957, syna Mar-ka).

Równocześnie M. Bogaczyk zaczął pracować nad rzeźbą sakralną. Wykonywał ją w kamieniu i drewnie. W zasadzie będzie ona teraz stanowić główny temat jego prac rzeźbiarskich. Z tych najbardziej znaczących należy wymienić: „Chrystus Król” (Świlcza pod Rzeszowem), „Św. Jan Nepomucen” (Zawada), dwie wersje „Św. Świerada” (Tropie), „Św. Andrzej” (Szafłary) — wykonane są w kamieniu. Powstają również rzeźby w drewnie, jak: „Św. Józef”, „Św. Jan Chrzciciel”, płaskorzeźba Boga Ojca do ołtarza głównego w Przyszowej.

Od roku 1965 M. Bogaczyk upraszcza formę rzeźbiarską, poprzez syntezę formy stara się uzyskać mocniejszy wyraz i większą ekspresję („Macierzyństwo”, „Smutek”, „Refleksje”, „Ptaki”, „Taniec”). Na przestrzeni lat wydał u M. Bogaczyka przejście od realizmu do nowoczesnego ujęcia formy rzeźbiarskiej.

Naturalnie trudno tutaj wymienić wszystkie realizacje i prace rzeźbiarskie Mieczysława Bogaczyka, artyście, który ponad 50 lat swego życia poświęcił sztuce. Ale warto zaznaczyć jeszcze, że przez szereg lat wykonywał on znakomite kopie zabytkowych gotyckich rzeźb drewnianych m.in. pięknych Madonn z Nowego Sącza, Przyszowej, Ptaszkowej, Jastrząbki Nowej, Ropczyc, Sromowców Niżnych czy XV-wieczną Pietę z Biecza. Współpracował on też z JERZYM BANDURĄ, prof. ASP w Krakowie, któremu odkwał jego liczne rzeźby sakralne.

MIECZYSLAW BOGACZYK łączy w swoich rzeźbach solidność i sumiennosc wykonania, świetne opanowanie warsztatu i formy rzeźbiarskiej, realizm z nowatorstwem. Doskonale znający właściwości



Dziś należę do weteranów zespołu. Przed ponad piętnastu laty trafilem tu najzupełniej przypadkowo. Występowałem w zespole *piśni i tańca AGH w Krakowie*. Na wizytę w zupełnie nieznanym mi zespole, którego nazwa też wówczas niewiele mi mówiła, namówiła mnie znajoma. Z jej pomocą trafilem do działającej przy SZEW-ie, „Doliny Dunajca”. Zapatrzyłem się na owo wirowanie z przytupami, oszłomienie w tańcu, ruch, uśmiech i dynamizm. Po paru próbach ten rytm obertanych, cupkanych, gonionych, krzesanych, zbójnickich, krzyżowej polski wszedł mi w krew. Nie wyobrażam sobie życia bez tej specyficznej atmosfery, jaka jest w zespole, bez tej nutki, jaką tylko nasz prymista, blisko 70-letni FRANCISZEK KURZEJA, z Kiczni rodem, potrafi wydobyc z swych skrzypiec...

„Tancerz z folderu”, czyli JUREK SUSUL, pierwsze lata działalności zna z opowieści tych, którzy na sławę zespołu pracowali od zarania; kierownika WŁODZIMIERZA BULZACKIEGO, choreografa ALEKSANDRA KRZYWDZIŃSKIEGO. To oni przygarnęli chętną do tańca młodzież z Łącka i okolic, oni kompletowali grupę ludowych grajków tworząc zręby kapeli, pożyczali w prywatnych domach stroje, by powstający zespół mógł dać pierwsze występy. Oni patronowali pierwszemu sukcesowi na Festiwalu Związku Chemików w Grudziądzu i pierwszym zdobytym nagrodą.

W jubileuszowym dla zespołu — 20 urodziny — 1990 roku, Minis-

Tancerz z folderu

terstwo Kultury i Sztuki wytypowało „Dolinę Dunajca” na I Międzynarodowy Festiwal Zespołów Folklorystycznych, zorganizowany pod auspicjami CIOF w miejscowości Arona na Wyspach Kanaryjskich. Zespół dał tam cztery występy. Zrobił niewątpliwą furorę urodą tańców, temperamentem tancerek i tancerzy. Zdobył publiczność, zyskał poklask i uznanie. Na zakończenie festiwalu organizatorzy zaprosili przedstawicieli poszczególnych zespołów na sesję zdjęciową. Z „Doliny” poszedł Jurek Susul z MARTĄ OGÓREK. Zdjęcie było udane. Z wyboru: członków zespołu znalazło się na folderze upamiętniającym 20-lecie.

Z Jurkiem Susulem rozmawiamy o dawnych sukcesach i dniu dzisiejszym. Zespół czeka na jakiś jaśniejszy promyk, dający „Dolinie Dunajca” nadzieję. Dawniej, od maja do września, gdy sezon turystyczny był w pełni, zespół był dosłownie rozrywany. Od dwóch lat, występy zliczysz na palcach rąk. Członkowie zespołu sami organizują sobie wyjazdy, by rozruszać kości. Zespół ćwiczy i trwa siłą rozpędu, siłą tradycji, dawnych sukcesów. Patron i chlebodawca — SZEW, po przekształceniu się w Spółkę „Polgraph” SA, zdobywa się tylko na symboliczne dofinansowanie.

Ludzie czekają i wierzą, że znów nadejdą lepsze czasy, że znów, z którymś z programów — lachowskim lub góralskim — wyjadą na zagraniczne szlaki i znów oklaskiwać ich będą mieszkańcy polskich i europejskich miast.

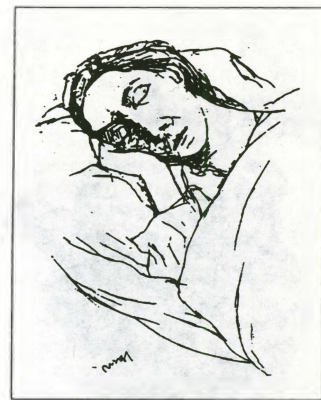
Wierzą, że będą kolekcjonować agnogioki o nietypowych zdarzeniach, których podmiotem będą oni sami. Jak chociażby ta z Francji... Krewkie „chodoki” dwukrotnie rozbiły w tańcu, siłą swoich przytupów sceny, na których występowali. W kolejnym, trzecim miesiącu, podest zbudowano już solidnie, odpowiednio wzmacniając go od dołu workami z piaskiem. A w Finlandii, jedna z tancerek podczas wykonywania kręciolka została wyrzucona jak z procy w powietrze i zatrzymała się dopiero w basach Staszka Jagosa. Basy się rozleciały, muzyk do końca tournée pozostał bezrobotny, a miejscowi dziennikarze napisali, że na spokojną, fińską ziemię najechali dzicy górale z Tatr. W czasie wędrowki na południe libijski dostojnik ze świty Kadafiego chciał kupić na własność jedną z dziewczyn, oferując w zamian supernowoczesne BMW. Jej przywilejem miało być pierwsze miejsce w haremie.

Oczekują na odmianę przede wszystkim młodzi członkowie zespołu, którzy swą artystyczną przygodę dopiero zaczynają i z wypiekami na twarzy wertują kronikę z występów, których uzbierało się blisko 600: m.in. w Zakopanem, gdzie „Dolina” sięgnęła po prestiżową, złotą ciupagę, byleju Jugostawii, w Żywcu i na półwyspie Skandynawskim, w Piwnicznej i we Włoszech, Kazimierzu n/Wisłą i Moskwie. Oczekują tego ci, co czują tę oryginalną łącką i lachowską nutę. Ci, dla których wzorem winien być JUREK HEJMEJ, pięknie prowadzący taniec, potrafiący też zaśpiewać na wysoką, góralską nutę

*Dolina, dolina
Łącko się nazwyło
Wirchami strzyżony
Dunajec przepływo*

a który po latach prymusowania odeszł do swoich gór, na Jaworzynę. I ci, którzy wpisali swe prywatne życiorysy w sagę rodzinną zespołu. Tu bowiem skojarzyło się sześć par małżeńskich.

— Nas, weteranów nieraz nachodzą chwile zadumy — mówi tancerz z folderu. — Nurtuje nas pytanie, czy dotrwamy do srebrnych godów? Dunajcowi to twardzi ludzie. Twardzi, nieustepliwi...



Zwykłe to On, nie tylko na naszych lamach, pisze o twórczości innych. Dziś zmiana ról. Wystawiając swoje prace: malarstwo i rysunek w Galerii Sztuki Dawna Synagoga — RYSZARD MILEK poddaje się ocenie innych.

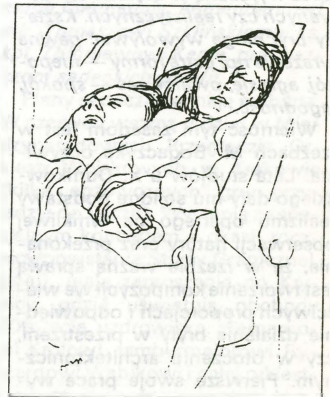
W katalogu i zaproszeniu na wystawę (wernisaż odbył się 3 marca br.) STANISŁAW RODZIŃSKI napisał m.in.: „Od bardzo dawna mówi się, że twórczość artystyczna wyrasta z natury lub z kultury. Albo z obu źródeł równocześnie. (...) Malarstwo i rysunek Ryszarda Milka (...) z takich źródeł wyrastają. Historyk sztuki, wnikliwy obserwator życia artystycznego, wreszcie Kochający swą pracę nauczyciel — maluje i rysuje. (...)

Sądzę, że momentem bardzo inspirującym zarówno Ryszarda Milka — teoretyka jak i Milka — artystę — był żywo i dogłębnie przeżyty kontakt z twórczością

Ryszard Milek

Józefa Czapskiego. Jest to szczególny rodzaj łączności. Wyrósł on właśnie dlatego, że Ryszard Milek zobaczył wielką twórczość Czapskiego jako wnikliwy historyk sztuki i jako człowiek, który sam na codzien styka się z trudem pracy twórczej. (...).”

Sam twórca zaś mówi: — Moje rysowanie i akwarele są sposobem zapisu odczuwania i widzenia wszystkiego co mnie otacza: ludzi, ich gestów, spojrzeń i tego co przez nie się wyraża (...). Nie bez istotnego znaczenia jest tutaj fakt zachwyty wyniesionego z oglądania dzieł uhobionych malarzy i rysowników... (saw)
Rys. RYSZARD MILEK



Piętą achillesową większość (?) Polaków jest pisownia słówka „nie” (czyli tzw. partykuły przeczącej) z imiesłowami przymiotnikowymi. Kłopot polega na tym, że forma imiesłowu utożsamiana jest z przymiotnikiem, pytamy bowiem o nią tak jak przymiotnik. Wydaje nam się więc, że mamy do czynienia z przymiotnikiem (jaki?: interesujący, ulubiony, promowany, usprawiedliwiony, pojęty, pałacy, pijący, zatrudniony). A przecież imiesłów jest formą czasownika, należałoby zatem owo przeczenie („nie”) pisać z nim osobno. I tak na ogół bywa. Zdarzają się przypadki, że imiesłów nabiera znacze-

usprawiedliwione”) — przecież to absurd. Spotyka się też zapis: „uczeń niepromowany”. Zapytajmy: czy jest (językowa) kategoria ucznia „niepromowanego”? Czyli takiego, którego nie da się promować? nie można promować? Skoro mówimy o czynności „niepromowania”, czyli wrażenie — znaczeniowo — posługujemy się imiesłowem (formą czasownika), to „nie promowany” pisze się rozłącznie, osobno.

Rada ogólna: o pisowni łącznej bądź rozłącznej partykuły „nie” z imiesłowem przymiotnikowym decyduje treść wypowiedzi, kontekst znaczeniowy, jednoznacznie wskazuje na czynność (imiesłów), albo

Mądrej głowie...

Niepojęte, że nie pojęte

nia przymiotnika, co musi być jednak potwierdzone kontekstem treściowym, w którym imiesłów przymiotnik występuje.

W arkuszach ocen w dziennikach lekcyjnych jakiś „nierozgarnięty” urzędnik administracji oświatowej polecił wydrukować: „godziny nieusprawiedliwione”. Znaczyłyby to, że istnieje jakaś kategoria opuszczonych lekcji szkolnych które nie mogą być usprawiedliwione, niemożliwe jest ich usprawiedliwienie (są „nie-

na cechę stałą (przymiotnik). Dla wyjaśnienia: „nieoceniony” i „nie oceniony” w pierwszym przypadku mówimy o czymś bezcennym (np. nieocenionych skarbach kultury narodowej na Wawelu), w drugim o rzeczy, której jeszcze nie oceniano, nie oceniano jej wartości, niemniej możliwość owej „wyceny” istnieje.

Wydaje mi się to niepojęte, że to, co oczywiste, może być nie pojęte. Proste?

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Spacerkiem po Sączu

W szczegółach pies pogrzebany

Już odwieszaliśmy do szaf kożuchy, norki, szynszyle, gdy zima znowu przypomniała, iż nie ma zamiaru sprzeciwiać się kalendarzowi. Zasypało nas na biało! Miasto w śnieżnym szafażu zaprezentowało się bajkowo. Zniknęły gromadzące się od jesieni brudy, nie straszą w ulicach dziury poczynione przełomami pogody. Jednak nawet te spore opady nie były w stanie przykryć łat i plam w życiu miasta.

Oto raz po raz potykam się o... cenzurę, nie, nikt prywatnie, a tym bardziej publicznie nie jest za jej powrotem. Ależ skąd! To przeszłość i be. Oczywiście mamy demokrację. Każdy ma prawo do własnych myśli, poglądów i nawet do ich wypowiedziania. Ogólnie wszyscy są za. W szczegółach, w których to pies jest pogrzebany, zaczynają się zgrzyty i tarcia.

Nie, nie pisz o tym, bo zaszkodzisz... Dlaczego o tym napisałeś? Nie masz innych tematów? a może temu byś przyłożył?

Nic to, że plotka po mieście hula i nie czeka na oficjalną wykładnię. Nic to, że czyni spustoszenia przekraczając fakty i dorabiając sarmackie wasy: „- Nie pisz!”

Na drugim biegunie tych postaw są nadwrażliwi „aferzyści”. Słowo wyrwą z kontekstu, ogląda-

ją na dziesięć stron i opowiadają niestworzone historie. W przypływie szczerości może nawet przyznają:— Wiesz, może coś w tym jest, ale po co to nagłośniłeś...

Zawieje i zamiecie wywiały na światło dzienne, choć jak zwykle agencja „JPP” (jedna pani drugiej pani) jest szybsza, nie tylko towarzyskie aferki. Dopiero z tego źródła można się dopoinformować, jakimi to kwotami operują nowosąddecki biznesmeni. Łańcuszek pożyczek zamkniętych w jednym źródle, gdy to wyszło i nie ma szans oddać dług, może nieco podciąć fundamenty sądeckiego biznesu. Na samej pryncypalnej ulicy Jagiellońskiej, agencja JPP upatrjuje kilku granatów, które wnet wybuchną, bowiem zawleczone zostały już wyrwane. Żalować pożyczających, dających pożyczki: prywatnych i banków? Nie tak dawno, w tym miejscu, należało odwołać się do słusznego oburzenia klasy robotniczej na kolei, która ciężko tyra za marne ileś tam. Dziś to nie uchodzi. Niech każdy bierze swoje sprawy i cudze pieniądze we własne ręce. (Kalendarz jednoznacznie wskazuje zbliżanie się przedwiośnia. To najbrzydsza pora roku. Brudą wypracą mogą dopiero wiosenne deszcze.

(saw)

ZDERZENIA Z PARAGRAFEM ● ZDERZENIA Z PARAGRAFEM ● ZDERZENIA Z PARAGRAFEM

Była północ, godzina, o której grasuje „zł”. Zdążający do domu Janusz H. usłyszał głośne szmery dochodzące do rejonu sklepu przemysłowego w Tabaszowej. „N osa urok” — powiedział i ruszył ostrożnie w tym kierunku. Dobrze począł obserwować rejon skąd dochodziły podejrzane stuki. W sklepie działo się istotnie coś podejrzanego. Najpierw dostrzegł cień ludzkiej sylwetki przesuwaną się po ścianie za ladą, a potem kogoś innego biegnącego od sklepu w kierunku pobliskich drzew. Trudno było podejrzewać personel sklepu o nadmiar pracowitości. Wniosek mógł nasuwać się tylko jeden: w sklepie buszowała grupka włamywaczy. Z doniesień prasowych Janusz H. wiedział, że ludzie tego pokroju mogą być szarmandzko nastawieni do przypadkowych świadków, przeto postanowił sprowadzić pomoc. Zbudził zamieszkujących w

podstawy do przypuszczeń, że policyjna akcja winna zakończyć się sukcesem. Niebawem dowódca jednego z radiowozów zameldował o zatrzymaniu podejrzanego grupy przestępczej.

Policyjne czynności potwierdziły prawdziwość spostrzeżeń świadka Janusza H. i pozostałych. Przyczepka samochodowa załadowana była produktami spożywczymi. Znalezione też narzędzia przestępstwa: solidny łom i nożyce do cięcia metali. W tej sytuacji pięcioosobowe towarzystwo z Krakowa przeladowano dop radiowozów i zawieziono do aresztu...

Dionizy W., pozostający na utrzymaniu konkubiny, udał się, z braku lepszego zajęcia, na pogawędkę do kumpla. Dyskusje takie są owocniejsze, gdy na stole znajduje się coś mocniejszego. Gospodarz, Bogdan D. był akkrat przy forsie i zafundował buteleczkę. Dionizy od kieliszka nie stronił, chętnie więc korzystał z zaproszenia. Wypita zawartość pierwszej butelki zaostrzyła paety. Powtórzyli się kolejkę. Gdy w drugiej butelce prześwitywało dno, dom Bogdana D. naszli dwaj jego dalsi przyjaciele. Trzeba yło więc postać więc po kolejne butelki.

Tak w trudzie i znoju Dionizemu i spółce zszedł dzień cały. Wieczorem, Bogdan D. rzucił myśl, że warto, by coś dorobić. Biegły w „tym temacie” okazał się kolega Zdicho, który miał wytypowany skok, całkowicie pewny. Potrzebny był tylko pojazd, by do owego obiektu dojechać. Problem rozwiązano szybko. W pobliżu mieszkał rencista, który ze swoją „bryką” był zawsze dyspozycyjny, nie zawiódł i tym razem.

Wkrótce paczka krakowskich włamywaczy, w dobrych nastrojach, przemieściła się w nowosądeckie. Zdichop bezbłędnie podprowadził pod „swój” obiekt. Z wyłamaniem krat i zamków nie było kłopotów. Już wydawać się mogło, że wszystko zakończy się po myśli włamywaczy, już prawie zaczęto fetować sukces...

Nagle jednak z naprzeciwka wyjechali „niebiescy”. Dla Dionizego, Zdicha i pozostałych zgąsta pomyślna gwiazdka.

CZESŁAW MICHAŁEK

NOCNA WYCIECZKA

sąsiedztwie Mariana O. i Bogdana K. wspólnie postanowili, że nim wyruszą na obserwację, to powiadomią oficera dyżurnego Policji w Nowym Sączu.

Działając we wzmocnionej grupie podeszli pod sklep. Sprawcy grasowali dalej. Co chwilę któryś z nich, przyginając się pod ciężarem „fantów”, zarzucał sobie worek na plecy i taszczył go do znajdującego się w pobliżu samochodu, który, jak z tablic rejestracyjnych wynikało, przyjechał z Krakowa.

Oficer dyżurny Policji wysłał na miejsce zdarzenia dwa znajdujące się w pobliżu radiowozy. Kolejny telefoniczny meldunek mieszkańców Tabaszowej o numerach rejestracyjnych samochodu sprawców dawał pełn-

Ostatnie chwile JÓZEFA CZAPSKIEGO

Panu Kacowi

z głębokim

szacunkiem

stod. 13.05.1910

Prasa doniosła o śmierci JÓZEFA CZAPSKIEGO, wybitnego Polaka, malarza i pisarza, przebywającego na emigracji w Paryżu. A w polskiej gazecie wychodzącej w Tel Awiwie ukazała się notatka, którą z względu na znamiennej treść przytaczam. Już sam tytuł jest bardzo wymowny: „Odszedł Przyjaciel”. W dniu 13 stycznia br. zmarł w Paryżu Józef Czapski, jeden z największych Polaków swego pokolenia.

Józef Czapski (ur. w 1886 r.), był jednym z najwybitniejszych

malarzy polskich naszych czasów a jednocześnie pisarzem — autorem wielu świetnie napisanych książek. Okres drugiej wojny światowej spędził w Związku Radzieckim, najpierw jako jeńiec wojenny w obozie w Starobielsku (skąd wywieziono dużą część oficerów, zamordowanych w Katyniu) a następnie w armii Andersa. W owym czasie udał się do Moskwy, czyniąc starania o odnalezienie oficerów polskich, których tragiczny los nie był wówczas jeszcze znany. Owocem tych przeżyć były książki „Wspomnienia starobielskie” oraz „Na nieludzkiej ziemi”. (...)

Głęboko wierzący katolik, czuł Czapski, że antysemityzm nie zgadza się z jego zasadami etycznymi i bolał nad wszelkimi objawami nienawiści rasowej w Polsce. Pisał o tej sprawie niejednokrotnie, a jego zmarła siostra, MARIA CZAPSKA była autorką książki na temat zagłady pt. „Gwiazda Dawida”.

Z odejściem Czapskiego tracą Żydzi polscy prawdziwego przyjaciela, a Polska jednego ze swych wybitnych talentem, inteligencją i charakterem przedstawicieli.

Jestem szczęśliwym posiadaczem książki Czapskiego „Na nieludzkiej ziemi” uzupełnionej autografem dziewięćdziesięcioletniego oślepnętego Autora, który niniejszym załączam. Już bardzo koślawym pismem i trzęsącą się ręką Autor napisał: „Panu Kacowi z głębokim szacunkiem Józef Czapski”.

Przed miesiącem otrzymałem od znajomej z Paryża list, w którym pisze: „Przykro mi, że Pan źle znosi starość, ale jak ja znieść dobrze? Widzę Ją co dzień w osobie Józia Czapskiego, którego nielitościwy Bóg wciąż trzyma na tym świecie, chociaż już naprawdę nie ma po co. Siedzi w fotelu, drzemie, tyle, że nic mu nie dolega i nie boli. Należy być za to wdzięcznym i on jest wdzięczny, ale cierpi jednak na nudy jałowego życia niekończących się dni i nocy. Daj nam Boże, uniknął tego. Amen!”.

I pomyśleć, że człowiek takich czynów, miał taki schyłek życia.

Zaś w tych dniach otrzymałem powtórnie pismo od tej osoby szlachetnie się nim opiekującej w tej samotności jego, w którym mnie zawiadamia o jego śmierci: „Jak Pan może już wie, umarł Józio Czapski. Puściłam Mu Chopina i stałam przy Nim, trzymając Go za rękę, żeby czuł, że nie jest sam. I tak w pewnej chwili przestał oddychać. Smutno bez Niego. Na dole, w samej redakcji, tylko pies tchnie życiem”.
Bat Jam 10.II.93

ALBIN KAC



portret w wykonaniu Józefa Czapskiego

Koniec maja 1910

Ze smutkiem przyjęliśmy wieść o zgonie Elizy Orzeszkowej. Pisarka z Grodna zdobyła liczne rzesze czytelniczek pod trzema zaborami i powieści jej wyciskają łzy u kobiet różnych sfer i pokoleń.

Gazety, tygodniki i czasopisma kobiece zamieściły obszerne artykuły o nieboszczce. Stoi mi przed oczyma postać poważnej, siwowłosej pani, uczesanej wysoko, niezmiennie ubranej w czarny kolor. Straciłam jedną z najgorliwszych bojowniczek o prawa niewieście, o emancypację kobiet. Opowiedziałam uczennicom o pisarce i przeczytałymy na godzinach polskiego nowelkę pt. „Panna Antonina” i opowiadanie „Obrazek z lat głodowych”, pierwszy drukowany utwór Orzeszkowej. Dla uczczenia pisarki organizuje się wieczorek pamięci w „Sokole” i w kołach TSL.

GABRIELA DANIELEWICZ

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

30 maja

Pani Helena Dudzińska porozumiewa się ze mną liścikami doręczanymi do „Jadwigi” przez służącą. Dzisiaj otrzymałam zaproszenie na podwieczorek, „na którym oddamy hołd wielkiej pisarce” — pisała doktorowa.

Przyszłam punktualnie i w salonie zastałam już kilka pań: Emilię Dutczyńską, Albinę Małecką, Olimpię Drzymuchowską, Marię Chodacką, Bronisławę Löschnówną, Helenę Misiewiczówną. Parę pań było mi obcych, po prezentacji okazało się, że to żony inżynierów kolejowych, profesorów i wyższym urzędników. W porównaniu z paniami znanymi mi, wydały mi się napuszone i pretensjonalne, ubrane za

strojnie, jak na powszedni dzień, w wielkich kapeluszach, ozdobionych gazowymi woalkami i bukietkami kwiatków. Niektóre z nich przyglądały mi się uważnie i z dezaprobatą. Zareagowałam na to uśmiechem. Na stole leżały książki Elizy Orzeszkowej i duże zdjęcie pisarki w ramce, otoczone kirem, oparte o flakon z fioletowym bżem. Znowu uderzyło mnie poczucie estetyki pani Heleny.

Pani Dudzińska знаła osobiście zmarłą z okresu swej wczesnej młodości spędzonej na Wileńszczyźnie i mówiła o niej z pietyzmem. Dla niej Eliza Orzeszkowa była nie tylko dostojną, srebrnowłosą czarodziejką słowa, co ofiarną społecznicą i odważną niewiastą bez przesądów i zakłamania.

— *Odwiedziłam ją w Grodnie* — wspominała z odcieniem dumy — *i otrzymałam „Pamiętniki Wacławy” z ciepłą dedykacją. Popatrzcie panie, to jej pismo. Moja kochana samotnica grodzieńska!*

Czytałymy fragmenty mało znanych utworów pisarki, jak na przykład „Syn stolarza”, „Na dnie sumienia”, „Bene nati”, raz po raz przerywane reminiscencjami gospodyni.

Po podwieczorku usiadła do fortepianu pani Maria Chodacka i zagrała „Preludium deszczowe” Chopina. Wiosenny, wonny dzień nie sprzyjał smętnemu, przynębiającemu nastrojowi muzyki, ale w ten sposób uczciliśmy odejście pisarki. Pani Maria grała istic po mistrzowsku, z dużą fantazją i werwą.

Wracalam z panią Löschnówną. Tęskni trochę za szkołą, której była ostatnio kierowniczką, choć życie jej wcale nie przypomina stanu spoczynku. Podzieliła się ze mną niepokojem o dalsze losy czytelnicy dla rzemieślników, w której z takim powodzeniem rozpoczęłam syberyjskie gawędy. Inicjatywa stworzona przez doktora Dudzińskiego powoli upada. Pochłoniął go nawal innych spraw, przede wszystkim kursy samarytańskie na wsiach, nie ma więc czasu na zajmowanie się czytelnikami. Panna Bronisława zastanawiała się w jaki sposób chronić młodych czeladników i terminatorów przed kulturalną próżnią. Niewątpliwie oczekuje mojej pomocy. Czy życie znowu wskazuje mi następną drogę do działania? Czy podolać wszystkim obowiązkom?

W domu zastałam naszą młodziutką sąsiadkę, zwaną Koronczarką. Urodziwa z niej pannica, wspaniała cera, piękne oczy, zgrabna kibić. Dawno nie widziałam tak ślicznej dziewczyny. Nie wiem czy jest pewna swojej urody. Raczej zachowuje się skromnie, bez kokieterii.

(c.d.n.)

Ludowy Klub Sportowy, który powstał w roku 1976 jako „Jedność” Nowy Sącz z fuzji LZS „Piątkowa”, LZS „Pta-szkowa” i LKS „Beskid”, zasłynął głównie jako wylęgarnia narciarskich talentów. To tutaj pierwsze kroki stawiali m.in. bracia PIOTR i BOGDAN MARCISZOWIE, ich kuzyn MAREK, a także ANDRZEJ KRYGOWSKI, który po nabawieniu się anemii bardziej nastawia się na leczenie, aniżeli na rywalizację sportową, oraz olimpijczyk z Albertville WIESŁAW CEMPA, odbywający obecnie służbę wojskową w „Legii” Zakopane. Wszyscy wymienieni to biegacze klasyczni. Dla „Jedności” zdobyli trzy tytuły mistrzostw Polski seniorów. Marciszowie już nie startują, Cempa „robi” na konto innego klubu.

LKS „Jedność”

Piłkarze, amatorsko, często dokładając z własnej kieszeni, dziarsko uganiają się za futbolówką w sądeckiej klasie okręgowej. „Jedność” ma 60 piłkarzy, zgrupowanych w trzech zespołach: seniorów, juniorów i trampkarzy.

W „Jedności” (kiedyś to był „Beskid”), sztangi dźwigali mocarni sądeczanie. I to z dobrym skutkiem, występowali bowiem nawet w I lidze, a tacy zawodnicy jak JERZY SAWECZKO, JAN SZOPA (twórca sekcji, obecny rektor krakowskiej AWF) czy aktualny trener ZBIGNIEW DROBOT znajdowali się na ogólnopolskiej liście rankingowej. Później jednak siłownia przy I Liceum Ogólnokształcącym schyliła się ku upadkowi, a co lepsi sztangiści ruszyli w Polskę (Saweczko występował m.in. przy boku Waldemara Baszanowskiego).

Stawiam na narty

Od zarania istnienia klubu, jego prezesem jest HENRYK SURÓWKA. Oto co mówi o teraźniejszości: — *Najbliższe sercu są mi narty. Nasz wychowanek, Krzysztof Wańczyk, podczas ostatniej Uniwersjady w Zakopanem okazał się najlepszym z polskich biegaczy. Zajął 14 miejsce. Obecnie najlepszym naszym zawodnikiem jest ubiegłoroczny mistrz Polski juniorów młodszych KRZYSZTOF CEMPA, brat słynniejszego WIESŁAWA. KRZYŚKA musieliśmy oddać do „AZS-u” Katowice, zaś CEMPA wciąż trenuje w Nowym Sączu. Zawsze bardzo mądre i wpływowe osoby radzą mi, bym pozbył się zwycięstwowców. Sugerują, że stawianie na duży wynik grozi nam „kalectwem”. Mówią: zajmij się szkoleniem młodzieży, wybij sobie z głowy wyczyn, postaw na uczniów. A najlepszych staraj się sprzedać. A ja się z tym nie zgadzam. To fakt, że finansowo nam się nie przelewa: w roku 1992 otrzymaliśmy 50 mln zł z Urzędu Wojewódzkiego oraz około 20 mln z Urzędu Miejskiego na zadania zlecone. To sumy niewystarczające. Kłopoty rozwiązałyby 100-milionowa roczna dotacja...*

Pragnę powiadomić wszystkich Czytelników „Głosu Sądeckiego”, że nasz były sztangiści ZBYSZEK DROBOT zorganizował cykl tzw. „turniejów gwiazdkowych”. Wzięło w nich udział kilkunastu ciężarowców. Połowa z nich to dzisiejsi biznesmeni. Jak tylko mogą doraźnie nas wspierają. Ale to kropla w morzu naszych potrzeb... (dan)

Z inicjatywy MOS-u

Oldboye wyłonili zwycięzcę

Zakończyli rozgrywki byli piłkarze, biorący udział w zorganizowanej przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy Lidze Oldboyów. W grupie zawodników starszych wystartowały cztery drużyny. Bezkonkurencyjną okazała się „Sandecja”, która w 9 spotkaniach nie straciła ani jednego punktu. Oto tabela:

1. „Sandecja”	9 18 87-32
2. „Zawada”	9 10 41-39
3. „Oświęta”	9 6 34-49
4. „Start”	9 2 35-83

Królem strzelców rozgrywek został JAROSŁAW MIGACZ z „Sandecji” — 31 celnych trafień. Wyprzedził swych kolegów klubowych: JERZEGO BULZAKA — 22 gole, ZBIGNIEWA GRUSZCZYŃSKIEGO — 19, MIECZYSLAWA ALEKSANDRA z „Zawady” — 18 oraz CZESŁAWA SZULCA ze „Startu” — 16 bramek. (dan)

Medale sportowców — inwalidów

Sportowcy — inwalidzi z Nowego Sącza przyzwyczaili nas do wspaniałych osiągnięć krajowych i międzynarodowych. Podczas mistrzostw Polski w narciarstwie klasycznym w Jakuszycach zdobyli 9 złotych medali, 6 srebrnych i 4 brązowe. Jak nas informuje opiekun narciarzy — STANISŁAW ŚLĘZAK ze „Startu” — w punktacji medalowej SĄDECZANIE WYWALCZYLI I MIEJSCE (80 proc. medali). Oto medaliści: MARTA SKIBA (2 złote medale — 5 i 10 km), MARCIN KOS (2 złote — 5 i 15 km), KAZIMIERZ LISZKA (2 złote — 5 i 15 km), GRAŻYNA GROŃ (1 złoty — 5 km, 1 srebrny — 10 km), JAN KOŁODZIEJ (złoty — 15 km, srebrny — 5 km), MARIAN DAMIAN (2 srebrne — 5 km i 15 km), BEATA POMIETŁO (srebrny — 5 km), STEFAN SROKA (srebrny — 15 km, brązowy — 5 km), ADAM GOCEK (brązowy — 15 km), MAŁGORZATA MAMCARZ (2 brązowe — 5 i 10 km). Tytuł mistrzowski wywalczyła szta-

feta: KAZIMIERZ LISZKA, RAFAŁ LEŚNIAK, i MARCIN KOS, wicemistrzowski — JAN KOŁODZIEJ, ADAM GOCEK, MARIAN DAMIAN. Drugie miejsce zdobyły też panie: MAŁGORZATA MAMCARZ, GRAŻYNA GROŃ i BEATA POMIETŁO.

Reprezentacja Polski niepełnosprawnych wystąpi w Mistrzostwach Europy w Niemczech.

Nie pojadą nasi zawodnicy na mistrzostwa świata i próbę przedolimpijską (brak środków). Stanisław Ślęzak dodaje: — *Niestety, nie mamy przychylności w Nowym Sączu. Zwroćiliśmy się z apelem o pomoc, otrzymaliśmy wsparcie jedynie od „Budimexu” i „Piwniczanki”, za co serdecznie dziękujemy. Wielką wiadomością są przygotowania i start w olimpiadzie 1994 w Norwegii. W Albertville sądeczanie zdobyli 2 złote i 3 brązowe medale. Jeśli znajdziemy sponsorów, którzy zechcą nam pomóc, to na olimpiadzie pojedziemy. Sport dla moich podopiecznych jest szansą pokonania własnych słabości.* (pg)

Kiedy w ubiegłym roku szalejący huragan zdemolował część toru saneczkarskiego w Krynicy, kierownictwo Centralnego Ośrodka Sportowego podjęło decyzję o rozebraniu resztek. W ten sposób jedyny tor saneczkowy w Polsce przestał istnieć. Mistrzostwa Polski przyszło rozegrać więc w Siguldzie na Łotwie.

Oto wyniki: seniorzy, jedynki: 1. Le-

dwojki: 1. Mariusz Gruźlewski — Norbert Foltin („Śnieżka”),... 5. Andrzej Pečiak — Krzysztof Pustelnik („Dunajec”).

Odbyły się również Ogólnopolskie Zawody Młodzików. Triumfy w nich święcili sportowcy z „Dunajca”. Młodziczki: 1. Iwona Junger („MKS”), 2. Anna Oczkiewicz, ... 8. Alicja Janisz („Dunajec”), młodzicy: 1. Maciej Sik-

„Łotewskie” Mistrzostwa Polski

szek Szarejko (niezrzeszony), seniorki: 1. Monika Filip („MKS” Karkonosze), dwójki: Leszek Szarejko-Adrian Przechwka (niezrzeszeni).

Juniorzy: dziewczęta: 1. Monika Pawlak („MKS”), chłopcy: 1. Dawid Bugajczyk („Śnieżka”), dwójki: 1. Piotr Orłowski — Norbert Foltin („Śnieżka”). Juniorzy młodszy: seniorzy: 1.1 Norbert Foltin... 19. Krzysztof Pustelnik, 21. Andrzej Pečiak (obydwaj „Dunajec”), juniorki: 1. Izabela Czech („MKS”), ... 3. Anna Oczkiewicz, 10. Alicja Janisz (obydwie „Dunajec”),

ra („Beskidy”)... 7. Krzysztof Pustelnik („Dunajec”), dwójki: 1. Piotr Tamera — Maciej Sikora („Beskidy”), 2. Andrzej Pečiak — Krzysztof Pustelnik („Dunajec”).

Trenerem sądeckiej ekipy był DARIUSZ ZIARNO. Wyjazd na Łotwę stał się możliwy dzięki sponsorom: firmie „Lederpol” z Gorlic (były saneczkarz Waldemar Wiewióra), firmie „Hesli” (też saneczkarz: Jerzy Hess i Władysław Śliwa), a także Biuru Turystycznemu „Ewa”, prowadzonemu przez p.p. Ewę Czachowską i Jerzego Leszczyńskiego. (dan)

Następcy Kasparowa

W zawodach szachowych rozegranych w Szkole Podstawowej nr 19 startowało 47 zawodników (w tym 8 dziewcząt) reprezentujących szkoły: 4, 7, 14, 18 i gospodarzy. Organizatorami byli MDK oraz MOS. Nagrody ufundowali: hurtownia „Capital”, właściciele sklepiku szkolnego (pp. Podstawscy) oraz Fundacja na Rzecz Miasta.

Oto wyniki:

Kl. I — II: dziewczęta 1. Magda Knop S.P. 19; chłopcy: 1. Krzysztof Usarek S.P. 19, 2. Leszek Kasperczyk S.P. 19.

Kl. III — IV: 1. Magda Michalik S.P. 4, 2. Iwona Kocemba S.P. 19, 3. Ewa Kunicka S.P. 19; chłopcy: 1. Krzysztof Hojnor S.P. 19, 2. Krzysztof Falowski S.P. 19, 3. Grzegorz Mróz S.P. 4.

Kl. V — VI: 1. Joanna Głąb S.P. 19, 2. Beata Michalik S.P. 4; chłopcy: 1. Łukasz Biel S.P. 19, 2. Andrzej Knop S.P. 19, 3. Grzegorz Korcz S.P. 19.

Kl. VII — VIII: 1. Grzegorz Knop S.P. 19, 2. Krzysztof Duralek S.P. 19, 3. Piotr Sieja S.P. 7.

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej LECHA WAŁĘSY

Dla Tatrzańskiego Parku Narodowego Ustawa o ochronie przyrody zawiera ważne regulacje prawne. Dzięki nim, objęcie zarządem Parku całej własności Skarbu Państwa, jaka znajduje się na terenie chronionych Tatr, pozwoli na prawidłowe wykorzystanie tego majątku. Dotychczas dobra, które w Tatrach są dobrami narodowymi, podzielone między różnych dysponentów, wykorzystywane być mogły ze szkodą dla przyrody. Wiąże się to z trwającym od wielu lat działaniem w rezerwach Parku Narodowego przedsiębiorstwa PKP-PKL, które eksploatuje tatrzańskie kolejki linowe.

Tatrzański Park Narodowy nie mógł powstrzymać narastania szkód, gdyż PKP-PKL był od parku niezależny. nie mógł też ich naprawiać, bo nie dysponował wystarczającymi środkami na ten cel. Równocześnie PKP-PKL zatrzymywał dla siebie wszystkie korzyści z udostępnienia Parku Narodowego.(...) Ustawowy termin oddania Parkowi Narodowemu zarządu nad kolejkami linowymi już minął. Od wykonania nakazanego przez prawo obowiązku uchyla się Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej oraz jego przedsiębiorstwa PKP i PKL. Zamiast sprawnego przekazania kolejek naciska się na utworzenie w drodze prywatyzacji spółki, która w miejsce Parku przejęłaby własność Skarbu Państwa od PKP-PKL i zachowała w Tatrach prawo do eksploatacji rezerwatów.

Oczekujemy i usilnie domagamy się, aby Ministerstwo Transportu i GM, bez uników i narzucania ograniczeń, niezwłocznie przekazało tatrzańskie kolejki w zarząd TPN.(...)

Ten apel do Prezydenta RP przekazał nam w imieniu ZW Ligi Ochrony Przyrody w Nowym Sączu, jego przewodniczący Tadeusz Ogorzałek. pod pismem widnieje ponad 600 podpisów.

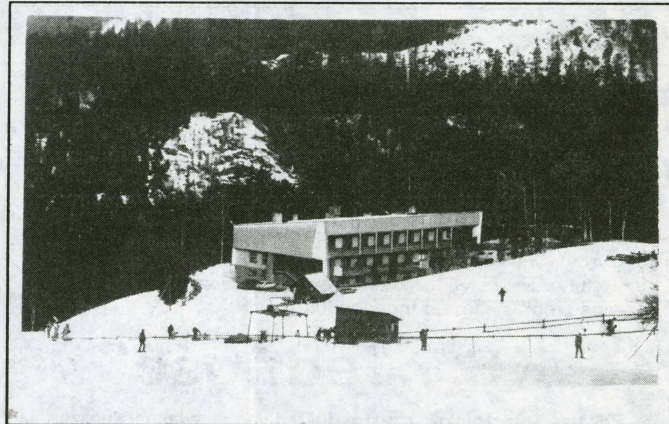
W Suchej Dolinie

Ucichły emocje wywołane prywatyzacją dwu wyciągów narciarskich w Suchej Dolinie. Wyciągi działają, narciarze jeżdżą, choć zima była chwilami skąpa w śnieg. Właściciele zbierają mniejszy lub większy dochód, co bardziej przedsiębiorczy mieszkańcy Suchej, Kosarzysk i Piwnicznej postarali się o małą infrastrukturę.

Cóż tam jest? Siedem wyciągów narciarskich działa codziennie. Niektóre, z oświetlonymi trasami, nawet do godz. 19 i 20. Tak bywa w dni, gdy do wyciągów stoją kolejni narciarzy. W dni „chude” wyciągi działają rotacyjnie. Właściciele przeliczyli i uzgodnili, że tak będzie ekonomiczniej.

Narciarze mogą się pożywić w kilku punktach gastronomicznych serwujących gorące zakąski, napoje; zjeść obiad w schronisku, wynająć pokój w hotelu lub u gospodarzy; naprawić uszkodzenia, naostrzyć narty, wypożyczyć sprzęt, jeśli się nie chce dźwigać własnego. Początkujący amatorzy narciarstwa znajdują tu instruktora jazdy. Z jego usług korzystają często grupy dzieci z „zielonymi szkołami” z Piwnicznej i spoza niej. Szkoda, że zima się kończy...

Sucha Dolina została odkryta, jako doskonały teren narciarski w czasach eksperymentu sądeckiego. Jej propagatorem był KAZIMIERZ WĘGLARSKI. Rozrosła się w ośrodek, w którym dziś gospodarują prywatni właściciele wyciągów, punktów obsługujących narciarzy i turystów. I to jest kierunek rozwoju przyjęty przez samorząd. Ojców miasta i gminy cieszy ten rozwój, jak również nadzieje wpływów do kasy miejskiej. Marzy się jeszcze tyle dobrych pomysłów, wśród których pierwszym, to organizacja stałej szkoły narciarskiej dla miejscowych dzieci. Wszak na Suchą przyjeżdżają ludzie z Nowego i Staro Sącza, Tarnowa i innych miejscowości, a piwnicznej tam najmniej. (mal)



POPRAZDKI

„Idea kompleksowej ochrony krajobrazu i przyrody zrodziła się z konieczności łączenia w harmonijną całość gospodarki człowieka z naturalnymi walorami środowiska” — czytamy w folderze Popradzkiego Parku Krajobrazowego.

Popradzki Park Krajobrazowy utworzony w 1987 roku obejmuje znaczny obszar dawnego Klucza Muszyńskiego.

Do I rozbioru Polski Muszyna wraz z Tyliczem i 35 wsiami, stanowiła własność biskupów krakowskich. Oni właśnie przez starostę sprawowali władzę w Kresie (Kluczu) Muszyńskim. Jednak starosta „był tylko narzędziem biskupa” w Muszynie. „Całokształt” życia gospodarczego, społecznego i nawet kulturalnego regulowały biskupie „Ordynacje”. „Przywileje” czy też „Spisy inwentarza”.

To, że w okolicy Muszyny zach-

specjalnie wyznaczono.

W 1847 roku biskup krakowski PIOTR GEMBICKI wydał rozporządzenie dla poddanych w Muszynie, Tyliczu i Leluchowie na mocy którego starosta miał prawo surowo karać nadużycia w lasach. Biskup zakazywał „drzewa świeżego ścinać ani cerklić ani nowiny wyprawiać innsze lasy od granic węgierskich zapuszczając i rębac”.

Starosta skorzystał z prawa karania. Znany jest z „Aktu Sądu Kryminalnego Kresu Muszyńskiego 1847 — 1785” przypadek Mikity Urcia z Lipnika, którego „szlachetny Jan Czernieński, leśniczy państwa Muszyńskiego z gromadą” przylapał na gorącym uczynku „iż on dudę lipową ściął”. „Z tej przyczyny ięł się go y podał go do więzienia” (pisownia oryginalna).

Po wielkim pożarze Muszyny, w 1783 roku, znajdujemy, na luźnej kartce w „Księdze Aktów miasteczka Muszyny”, zarządzenie wójta Marcina Świdarskiego zakazujące pod karą sądową „palenia z wiesnom su-

„Drzewa świeżego ścinać ani cerklić”...

wwały się ciekawe i naturalne enklawy przyrodnicze i krajobrazowe, pomimo działalności człowieka, zawdzięczamy prekursorskim działaniom biskupów krakowskich, które dziś nazywamy preekologicznymi.

W inwentarzu dóbr biskupatwa krakowskiego, z 1668 roku, znajduje się bardzo interesujące zarządzenie biskupa JAKUBA ZADZIKA dla mieszkańców Muszyny i Tylicza. Biskup zakazuje karczowania lasów i czynienia w nich jakichkolwiek szkód „pod swym surowym karaniem”. Dalej dowiadujemy się, że zbieranie i wywóz „posuzu” mógł się odbywać raz w tygodniu „w dniu oznaczonym i przy widzu starosty naszego muszyńskiego”. Wyznaczeni przez starostę, a płatni przez mieszczan gajowi, mieli obowiązek pilnować w lasach porządku. W razie klęski pożaru, pogorzalcy mogli pozyskać drewno na budulec tylko z drzewostanu do tego celu

chych traw i badylów i pościlenie jesieniom zbranego”.

Można przypuszczać, że pożar w 1783 roku powstał od wypalania traw. Widać z tego, iż ten nieczynny proceder znany już był w XVIII w.

Może właśnie dzięki tym zarządzeniom ostały się do dziś Obrożyńska — Rezerwat Lipowy na górze Mikowa w okolicach Muszyny i fragmenty puszczy karpackiej w potoku Ziemne i okolice.

Ochrona przyrody w dawnych wiekach nie była, jak to jest obecnie, działalnością zinstytucjonalizowaną i w pełni świadomą, ale czy nie były to pierwsze kroki w dziedzinie ekologii?

WITT KMIETOWICZ

Fot. JACEK ZAREMBA

KRAJOBRAZOWY



YAMED

Import - Export

33-300 Nowy Sącz
ul. Węgierska 146c
tel. (0-18) 238-48, 236-33
tel/fax 219-44
(obiekt byłego SZNA)

ZAPRASZAMY

Właściciele samochodów osob. do nowoczesnej automatycznej myjni produkcji francuskiej.

- * czas mycia sam. 3-7 min
- * rewelacyjne francuskie środki myjące i nabłyszczające
- * na życzenie, sprzątanie wnętrza pojazdu
- * godziny otwarcia 7.00-20.00 (oprócz świąt)

PRZEKONAJ SIĘ

*o jakości urządzeń firmy „FERNEP”
i szybkiej obsłudze*

KWATERUNKOWE 53 m² w centrum Tarnowskich Gór (30 km na pln. Katowic) zamienię na podobne w województwie nowosądeckim. Kazimierz Więchowski, ul. Koszalińska 5-13-36, 40-717 Katowice 6. -068496

ALARMY. Nowy Sącz. Tel. 238-66.

Prezydent Miasta Nowego Sącza ogłasza KONKURS na stanowiska DYREKTORÓW MIEJSKICH I PRZEDSZKOLI nr 1, 5, 9, 12, 15, 16, 20, w Nowym Sączu.

Kandydaci posiadający co najmniej 5-letni staż pracy pedagogicznej składową w Miejskim Zakładzie Przedszkoli i Żłobków w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 14 w terminie do 10 kwietnia 1993 r.

dokumenty: ● podanie ● kwestionariusz osobowy ● odpis dyplomu uczelni pedagogicznej (kier. wychowanie przedszkolne) ● zaświadczenie lekarskie stwierdzające zdolność do pełnienia funkcji dyrektora przedszkola. Informacji dot. konkursu udziela MZPiZ w Nowym Sączu. Tel. 203-38.

**REKLAMUJ SIĘ
W „GŁOSIE”!**

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.
Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.
Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższa.

Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

Uwaga! Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sądeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

**Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”),
ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz,
tel.: 204-49, 204-78 (fax).**

GŁOS SĄDECKI

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Redaguje — zespół.
Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.
WYDAWCA: „Wydawnictwo Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.
Prezes Zbigniew Pełka, tel. (0-12) 22-07-12.
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

„Metę” urządzili sobie w wynajmowanym (nielegalnie) mieszkaniu przy ul. Konopnickiej (os. Milenium). Żyli tam jak u Pana Boga za piecem przez ponad pół roku. Nikt im nie przeszkadzał. Jak długo uprawiali swój proceder, tego jeszcze policja nie ustaliła. Goście ze Wschodu, głównie z Ukrainy skumali się z naszymi przestępcami, paserami. Stworzyli coś na wzór gangu ukraińsko-polskiego. Żeby tak na innych polach układała się współpraca! Grupa w krótkim czasie dokonała całej serii „skoków” na sklepy, kioski „Ruchu”. Straty poniesione przez właścicieli tych placówek były znaczne.

Wszystko jednak do czasu. Gang został namierzony i rozpracowany przez „chłopaków” z Komendy Rejonowej Policji w Nowym Sączu. Trzeba przyznać, że napracowali się funkcjonariusze. Akcja w środę 3 marca była perfekcyjna. Błędym świtem kilkunastu „szeryfów” otoczyło „metę” złodziei i włamywaczy. Przyłapali 5 obywateli Ukrainy i dwóch Polaków. Wszyscy są młodzi. Najmłodsza — 16-letnia panienka, jak twierdzą policjanci — zgrabna, ładna, która — łatwo się można domyślić — nie była bynajmniej tylko zdobącią tego lokalu. Przywieziona została zza Bugu w celach bardzo jednoznacznych. Co zresztą zostało udowodnione niemal od razu. W którejś godzinie pracy funkcjonariusze usłyszeli dzwonek do drzwi i charakterystyczne pukanie. Otwarli

grupa była liczniejsza. Ciekawostka: wśród zarekwirowanych przedmiotów były też paszporty, w tym dokument pewnego obywatela Ukrainy, który w roku ubiegłym został z Nowego Sącza deportowany. Gościom ze Wschodu grozi w najlepszym razie deportacja. Takie przypadki w roku 1992 miały miejsce kilkakrotnie. Za każdym razem w grę wchodziły w grę czyny przestępcze, wymuszenia okupów, bójk, raz — użycie broni gazowej...

Komendant rejonowy policji komisarz ANDRZEJ JABROCKI dodaje, że w rozpracowaniu tego gangu pomogli sądeczanie. To rzecz chwalebna. Wszyscy razem musimy się bronić przed zalewającą nas falą zlodziejstwa, rozbojów, draństwa.

— Jesteśmy wdzięczni tym ludziom, którzy nam pomogli. Gdyby

**Międzynarodowy gang
i ... panienka**

drzwi. Wszedł mężczyzna, sądeczanin. Nim się zorientował, już był przystawiony do ściany. Ci, którzy oglądają kryminalne filmy, wiedzą jak się to robi...

Pan — szczęśliwy ojciec rodziny miał niezbyt szczęśliwą minę. Liczył bowiem na chwilę miłości i przyjemności z urodziwą Ukrainką, a tu miast dziewczęcych dłoni spotkał się z wprawnymi rękami panów z policji...

Łup w spalonej już bazie gangu, ledwo pomicił się w ośmiu worach (kosmetyki, kasety magnetofonowe, ubrania, buty i ... 10 kg kiełbasy.) Doborowa siódemka została zatrzymana. Nie jest wykluczone, że

było więcej przypadków takiej właściwie rozumianej obywatelskiej postawy, byłoby nam znacznie lżej. A i sądeczanie czuli się bezpieczniej. Dziękujemy... (pg)

PS. Jak nas poinformował prokurator rejonowy wobec dwóch obywateli Ukrainy: Romana G. i Andrieja K (22 i 23 lata) zastosowano areszt tymczasowy (2 miesiące). Pozostali Ukraińcy, jako nieletni, zostaną deportowani. Wśród nich również wspomniana dziewczyna. Sąd Rodzinny — Wydział dla Nieletnich rozpatrzy sprawę 16-letniego sądeczania Sławomira G. 19-letni Andrzej S., uczeń jednej ze szkół średnich, maturzysta, został zwolniony za poręczeniem.

Ziemia zadrzała trzykrotnie

1 marca ziemia znów zadrzała w okolicach Krynicy, Muszyny, Wysowej, Uścia Gorlickiego. Urządzenia Obserwatorium Sejsmologicznego Instytutu Geofizyki PAN w Ojcowie zarejestrowały trzy wstrząsy: o godz. 8.43 (4.6 st. w skali Richtera), 9.22 (3.3) i 19.43 (2.4). Epicentrum wstrząsów było najprawdopodobniej w trójkącie: Wysowa — Uście Gorlickie — Tylicz. Kierownik tegoż obserwatorium — JAN KOZŁAKIEWICZ, także Kierownik Sejsmologii Instytutu Geofizyki PAN w Warszawie — prof. JANUSZ NIEWIADOMSKI uspokajają:

— Polska nie leży w strefie sejsmicznej. Nie grożą nam kataklizmy podobne do tych, na które narażeni są mieszkańcy np. Japonii, Rumunii, Armenii, Kolumbii, Peru. Trzęsienie zostało zarejestrowane przez wiele placówek, m.in. w Książu, Raciborzu, Niedzicy, a nawet w Array (Bawaria). Karpaty, jako młode góry, wciąż podlegają procesom górotwórczym, wciąż są „żywe”.

Poza zbitymi szklankami i doniczkami, innych znacznych materialnych nie zanotowano.

(pg)

Sądecki MAGIEL



Radny i kierownik Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu — Jerzy Rasiński.



Radny Adam Leśniak
fot. Jerzy Cebula

„Wyczuła”

Zdarzyło się to w autobusie. Sądeckim MZK zresztą. Usiadła obok mnie pani w wieku, hm, balzakowskim. Zadbana, pachnąca „Soir de Paris”, czy innymi perfumami w tym stylu. Kiedy podjechaliśmy pod „mój” przystanek, zgodnie z zasadami savoir vivre'u, rzekłem: — przepraszam. Na to pani z ujmującym uśmiechem odpowiedziała: — Wyczułowska jestem. Zdębiały, wydusilem z siebie: — Czyżby krewna tego słynnego malarza? — Nie, po prostu wyczułam, że chce pan wysiadać i ustąpiłam z drogi... (de-wu)

Skarb bezcenny

Do redakcji „Głosu Sądeckiego” nastąpił „włam”. Młodocieni prawdopodobnie rabuś, z biura wyniósł minikalkulator, sweter jednego z reaktorów oraz... teksty dziennikarskie tyżące „Sandecji”. Zachodzimy w głowę: azaż byłaby to zemsta przeciwników „kolejarzskiego” klubu? (de-wu)

Maciej Kurp zza morza

Hello dla całej ekipy „Dziennika”, „Głosu Sądeckiego” i Czytelników z siedziby Billa Clintona przesyła Maciej Kurp...

Na pocztówce: „Washington, D.C. White House north view — nocą, w iluminacji. Małe cjeszy”!

Nowe Ateny

„Dziennik Polski” 2 marca obwieścił radosną nowinę: oto Waclaw Kawiorski, dyrektor Muzeum Okręgowego, inicjuje międzynarodowe badania muzealników nad prastarym szlakiem handlowym, wiodącym z Krakowa przez Tarnów i Nowy Sącz na Węgry. „W Nowym Sączu” — czytamy w notatce — „następowało rozwidlenie. Można się było stąd kierować przez Bardejów do Koszyc, albo przez Starą Lubonię, Preszów do Budapesztu.” Redaktor (Wid.), autor wyżej cytowanego tekstu, kończy swoją notatkę optymistycznie. „Pierwsze spotkanie, na razie we własnym gronie, z muzealnikami z Krakowa i Tarnowa odbędzie się na początku marca w Nowym Sączu.”

Jaki będzie przebieg tych pasjonu-

jących badań? Na pierwszym posiedzeniu pp. muzealnicy ustalą zbiorowy wysiłek, że niepodobna przejechać z Preszowa do Budapesztu omijając Koszycy, więc szlak handlowy musiał iść w terenie cokolwiek inaczej niż w notatce redaktora (Wid.). Plonem drugiego posiedzenia będzie naukowa konstatacja, że średniowieczny szlak handlowy nie mógł prowadzić do Budapesztu, albowiem miasto o tej nazwie powstało dopiero w XIX wieku, z połączenia Budy i Pesztu.

Dorobek naukowy tych dwóch posiedzeń będzie stanowił solidną podstawę intelektualną do współpracy międzynarodowej, której ośrodkiem będzie Nowy Sącz, polska Siena

Prof. dr Jan Chrzan
Brzesko-Okocim



od lewej: Wojciech Lipa, Wojciech Merklej i Wojciech („ad vocem”) Sliwiński...

fot. Jerzy Cebula

Litery z krątek ponumerowanych, uszeregowane od 1 do 28, utworzą rozwiązanie: myśl Ezopa.

POZIOMO:

1. zimowy opad atmosferyczny.
6. włogaczyna.
9. brzeg, krawędź.
10. klub sportowy z Mediolanu.
11. ostry czub, szpikulec.
12. miasto w Chinach, Qinghaj.

16. urządzenie do sortowania ziarna.
17. deserowe wino hiszpańskie.
18. spadek kursu papierów wartościowych.
19. oładki.
21. garbnik z galasówek.
24. zasianie ziarna wśród innych roślin.
27. kuzynka jętki.
28. jedna z trzech na ringu.
29. miasto w pobliżu Poznania.
30. piękno, uroda.
31. ubóstwo.

PIONOWO

1. glob ziemski.
2. kobieta fałszywa, podstępna.
3. góry z Turbaczem.
4. królewskie krzesło.
5. przesładujące niepowodzenie.
6. posiedzenie radnych.
7. korekta.
8. barwny łuk na niebie.
13. pantera śnieżna.
14. grzyb jadalny.
15. słynny ród lutników włoskich.
19. kobyłka u kosza.
20. wytępiona zebra afrykańska.
22. mikroby, mikrostrój.
23. chruściel amerykański.
25. ptak czczony w staroż. Egipcie
26. nazista, narodowy socjalista.

„KRAS”

Na Czytelników, którzy odgadną hasło czeka album „Polskie Madonny” (wartości 300 tys. zł). Karty pocztowe z dopiskiem: „Krzyżówka nr 2” („Głos Sądecki”, 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6) Prosimy nasyłać do 24 marca. Nagrodę funduje s.c. „Lany”, czyli księgarnia mieszcząca się w „Pekinie”, w klubie „Bufory”.

Informujemy iż nagrodę (300 tys. zł) ufundowaną przez firmę „Foto-Mikro” (sprzęt i usługi foto, ul. Jagiellońska 17a, Sobieskiego 22) za „krzyżówkę nr 1” w czasie komisijnego losowania przydała p. Elżbieta Potoczka z Nowego Sącza. Prawidłowa odpowiedź brzmi: „O zdrowie dbaj pókiś zdrowy”.

